

Instalacje centr. ogrzewania, urządzenia sanitarne, wodociągi i kanalizację wyk. firma „Termo“ Sp. z ogr. odp. w Katowicach.



1. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mieszkalny Dyrekcji Kolei w Katowicach. Widok ogólny.

TADEUSZ MICHEJDA

O ZDOBYCZACH ARCHITEKTURY NOWOCZESNEJ

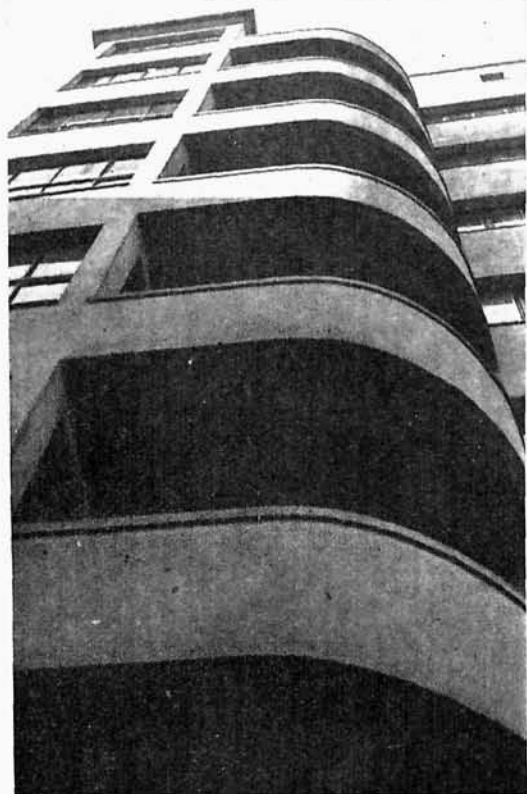
Równocześnie z przewrotem, dokonany w dziedzinie malarstwa i rzeźby, dokonuje się także, względnie dokonana się już i w trzeciej wielkiej gałęzi sztuk plastycznych, t. j. w architekturze, zasadnicza przemiana. Pozostaje ona zresztą w ścisłym związku z nowymi kierunkami, panującymi obecnie w dziedzinie malarstwa i rzeźby. Dzisiaj, kiedy już pierwsza fala namiętnej walki i gorączkowej twórczości minęła, możemy sobie spokojnie, „sine ira” zanalizować dotychczasowe zdobycze, a zarazem wytknąć popelnione błędy. Na czym więc polega zmiana i co „charakteryzuje architekturę nowoczesną?

Sprawę tę możnaby w krótkości ująć następująco. Dla architektury dawniejszej problem architektoniczny skupiał się głównie na zapro-

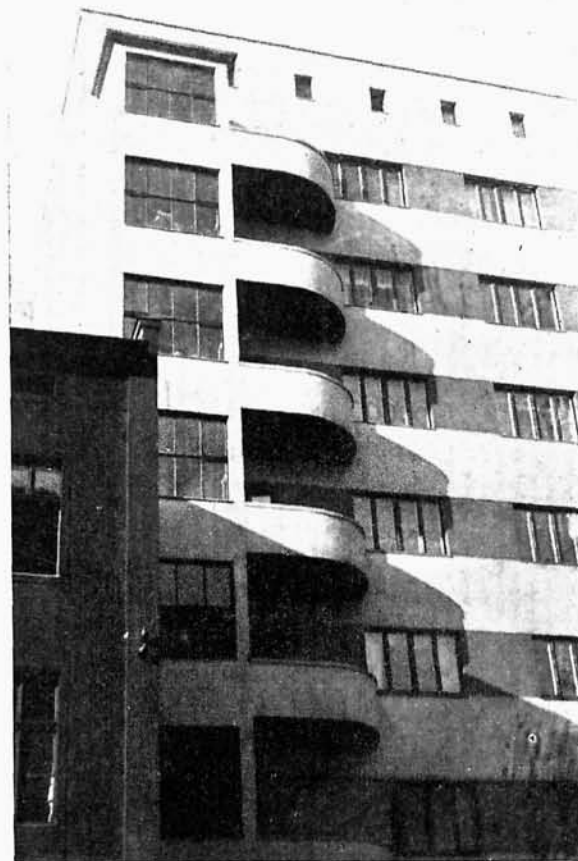
jektowaniu pięknej fasady; dzisiejszy architekt rozpoczyna rozwiązanie danego zagadnienia od właściwego rozplanowania wnętrza.

Dawniej tak klient jak i architekt łamali sobie głowy, w jakimby tu pięknym „stylu” zaprojektować fasadę, przyczem sięgano po wszystkie znane nam style historyczne, nie wyłączając egipskiego. Doniedawna jeszcze stała w Krakowie trzypiętrowa (zdaje się) kamienica z pięknymi fasadami „w stylu egipskim”. (Podobno obecnie ją odnowiono i odebrano jej przy tej sposobności owe egipskie ozdoby; a szkoda: wszak był to klasyczny i bardzo pouczający przykład, jak budować nie należy).

W tem „ubieraniu” domów w historyczne style nie przejmowano się zbytnio tem, jaki dana fasada ma związek z rozplanowaniem

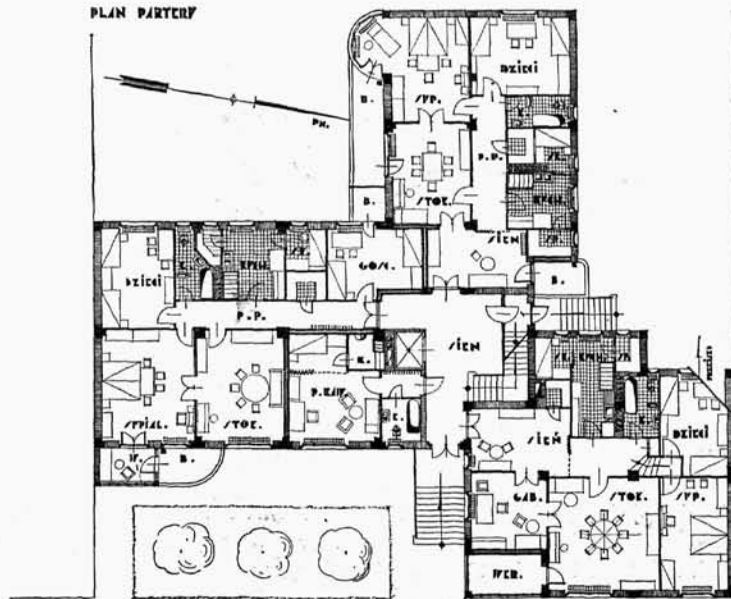


Fragmenty narożnika.

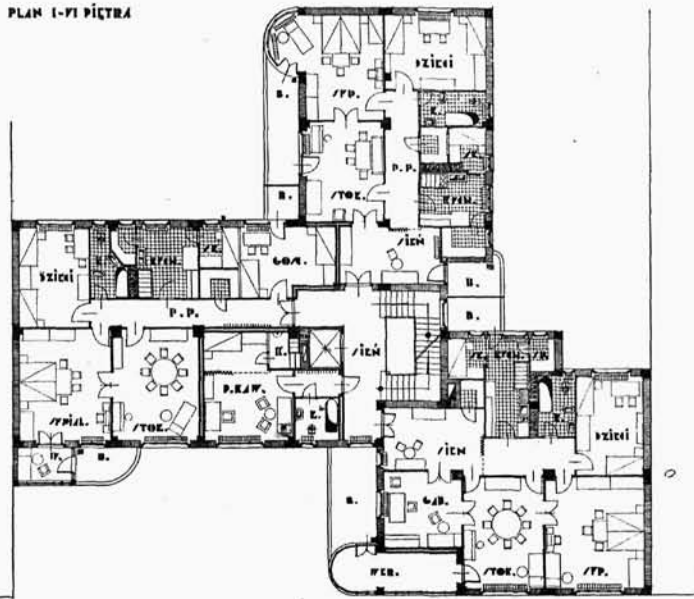


1 : 400.

PLAN PARTERU

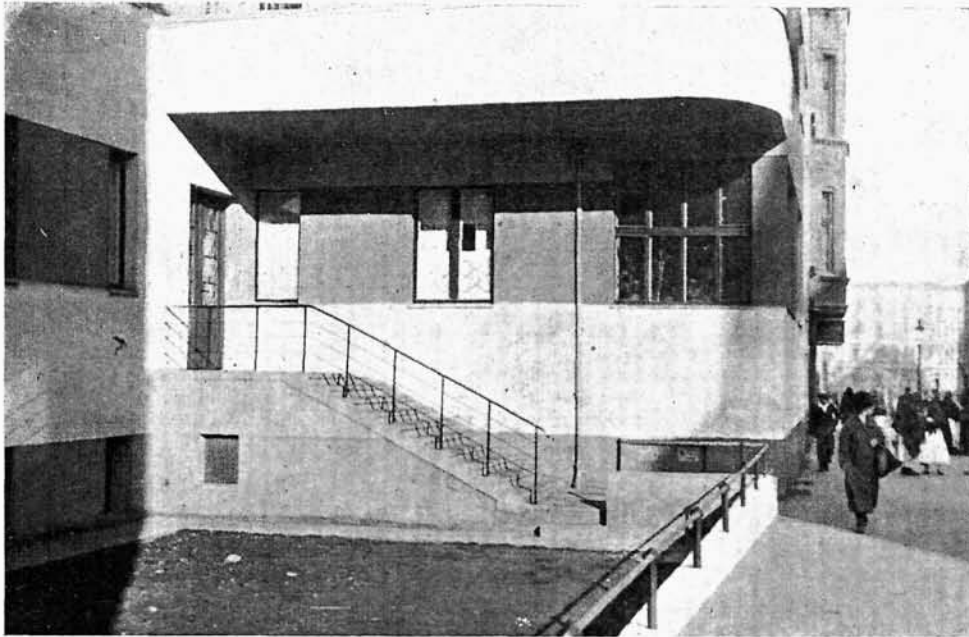


PLAN I-VI PIĘTRA



VL. / KOWALIKO

2-5. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mieszkalny Dyrekcji Kolei w Katowicach.



Fragmety wejścia.

wnętrza i czy ono z powodu niej nie ucierpi. Nikogo nie raziły np. t. zw. „ślepe okna” lub pokoje narożne, w których dwie ściany miały np. po dwa okna, pozostałe dwie miały kilka otworów drzwiowych i nie było mowy o jakimś rozsądnym, praktycznym i celowym ustawieniu mebli. Grunt, że fasada była utrzymana w stylu, a dom miał wiele okien, których liczba odgrywała nawet poważną rolę przy oszacowaniu wartości domu.

Oczywiście, że przy danej, zaprojektowanej zgóry fasadzie dostosowany do niej sztucznie rozkład pokoi często przeczył wszelkim zasadom praktyczności, ekonomji i higieny.

Dzisiaj postępujemy wręcz odwrotnie. Dzisiaj jeszcze przed projektowaniem ustalamy dokładnie, jakie i jakiej wielkości pomieszczenia mają się w domu znaleźć, jaka jest ich rola i wzajemny związek, jakie ich wyposażenie. Dopiero wtedy przystępujemy do projektowania, przy czym przede wszystkim musimy rozwiązać możliwie praktycznie, higienicznie, celowo, wygodnie i ekonomicznie cały rozkład wewnętrzny domu.

Musimy zapewnić mu dostateczną ilość światła i powietrza, musimy najdokładniej przemyśleć komunikację domu, oraz uwzględnić wszystkie czynności, jakie się w nim odbywać mają i stworzyć im jak najpraktyczniejsze, najwygodniejsze warunki (gotowanie, jedzenie, spanie, mycie się, pranie i suszenie bielizny, praca naukowa — w fabrykach praca warsztatowa i t. p.). Musimy też (w mieszkaniu) przeprowadzić jak najkorzystniejsze i najprzyjemniejsze urządzenie wnętrza mieszkalnego.

Fasada zaś domu jest jakoby rzeczą drugorzędną. Mówi się nieraz, że jeżeli rzuty są rozwiązane dobrze, to fasada „sama wyjdzie”. Oczywiście, jest w tem trochę przesady.

Wynikiem tego tak skrajnego stawiania sprawy, dyktowanego utilitarnym „zaciętrzewieniem” nowoczesnych architektów, są owe tak ostawione „paki”, czy „pudła”.

Czy wobec tego stanowisko, prowadzące do takich wyników, jest słuszne?

Nie ulega wątpliwości, że dążenie do jak najlepszego i jak najpraktyczniejszego rozwiązania zagadnienia pod względem rozłożenia ubi-



6—7. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mieszkalny Dyrekcji Kolei w Katowicach.

kacy i ich konstrukcyjnego wykonania jest bezwzględnie słuszne, gdyż dom buduje się dla jego wnętrza, a nie dla zewnętrznego widoku, a kierowanie się względami na fasadę kosztem racjonalnego rozwiązania rzutu mija się z istotnym celem budowy. Prawdą jest także, że stosowanie niepotrzebnych ozdóbek i gipsów, przyklejanych do fasady, odbiega od istotnych zadań budynku, nie jest użytecznym uzasadnionym i podraża niepotrzebnie budowę.

Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że samo tylko użyteczne rozwiązanie rzutu i konstrukcji nie daje jeszcze pewności, że budynek będzie prawdziwie wartościowym dziełem architektonicznym. Każde zagadnienie architektoniczne można na kilka sposobów rozwiązać użytecznym, choć każde z tych rozwiązań mogłoby mieć inną wartość artystyczną. Znaczy to, że aby uzyskać wynik, dobry także pod względem estetycznym, należy przy projektowaniu i ten czynnik brać pod uwagę.

Nawet gdybyśmy stanęli na skrajnie racjonalistycznym stanowisku i zgodzili się z tak ulubionym hasłem, że dom mieszkalny to „maszyna do mieszkania”, a inny (szkoła) to „maszyna do uczenia”, to jednak musielibyśmy przyznać, że i od maszyny wymagamy czegoś więcej, niż samego tylko spełnienia swej funkcji, żądamy, by maszyna ta była zarazem piękna (auto).

Tak więc w odniesieniu do domu ani jego wygląd zewnętrzny wyłącznie, ani też rozwiązanie wnętrza nie może być jedynym sprawdzianem wartości architektonicznej domu. Prawda, jak zwykle, tak i tutaj idzie drogą środkową, czyli, że projektowanie nowoczesne, naprawdę umiejętne, musi wszystkie czynniki, składające się na wartość dzieła architektonicznego, t. j. celowość, praktyczność, ekonomię, wygodę, wygląd wewnątrz i widoku zewnętrznego, uwzględnić w różnej mierze, by uzyskać dobry efekt końcowy.

Zarazem wypyka stąd jasno, że taki sposób projektowania jest równie trudny, jak konieczny.

Jeżeli więc zgodzić się musimy, że architekt przy projektowaniu zwrócić musi uwagę nie tylko na dobre rozwiązanie użyteczne, ale także na wygląd zewnętrzny swego dzieła, czy też jego części, to jednak stwierdzić musimy, że sposoby, jakimi nowoczesny architekt stara się uzyskać dobre wyniki estetyczne, odbiegają daleko od tych, jakie stosowali jego poprzednicy.

Wyrzucono w czambuł wszelkie gipsowe naklejanki i różne esyflorety, a zaczęto wydobywać efekty z kompozycji brył i mas, z rytmu elementów konstrukcyjnych (okien, słupów, balkonów i t. p.), z kontrastu form, z akcentowania i solidnego wykonania szczegółów konstrukcyjnych, oraz z gry płaszczyzn, czy brył barwnych. To są środki kompozycyjne, przy pomocy których nowoczesny architekt stara się osiągnąć w swym dziele zamierzony wyraz. Należy przytem zaznaczyć, że środki te zazwyczaj nie sprowadzają żadnego podwyższenia kosztów budowy, chyba tylko przez zastosowanie szlachetniejszych materiałów, które poza lepszym wyglądem zapewniają zarazem większą trwałość konstrukcyjną.

Reasumując, musimy stwierdzić, że projektowanie nowoczesne daje nam niezaprzeczone korzyści, w szczególności:

- 1) staranniejsze niż przedtem rozwiązywanie rzutów i szczegółów konstrukcyjnych budynku,
- 2) lepsze warunki higieniczne,
- 3) większą wygodę,
- 4) większą oszczędność,
- 5) szersze możliwości w uzyskiwaniu interesującego formalnego wyrazu.

Stwierdzając powyższe zalety nowoczesnego projektowania, nie mogę powstrzymać się od wskazania pewnych błędów, jakie obserwuję się w niektórych nowoczesnych pracach, czy pomysłach, błędów, wynikłych czy to z kurczowego trzymania się jakiejś przereklamowanej recepty, czy też z bezmyślnego i bezdusznego naśladowania wzorów obcych, powstałych w innych warunkach.

Przykładowo chciałbym wspomnieć o spotykanej w wielu projektach — mających pozatem wiele niespornych zalet — tendencji do przesadnego „umaszynowienia” wnętrza, np.: mieszkań — przy równoczesnym zmniejszaniu ubikacji do minimum rzekomo wystarczającego — ale faktycznie za małego, aby we wnętrzu takim czuć się dobrze.

Wątpię, czy np. sypialnia, w której mieści się tylko jedno czy dwa łóżka, szafka nocna, szafa w ścianie i przejście ½ metrowej szerokości, albo gabinet, w którym przewidziano tylko umieszczenie biurka, biblioteki, 2 fotele, przejścia jak wyżej — zapewniają mieszkańcom „wygodę”, o której się tyle mówi — nawet choćby stosowało się łóżka, wsuwane do ściany, składane stoły i t. p. mądre wynalazki. Zdaje się mi, że zamiast stosować tego rodzaju skomplikowane urządzenia, które zawsze dużo kosztują i często zawodzą, lepiej byłoby zaprojektować wnętrza cokolwiek większe, a prostsze, co kosztu nie zmieni, a zapewnia większą swobodę ruchów i umożliwia zmiany umeblowania i urządzenia wnętrza.

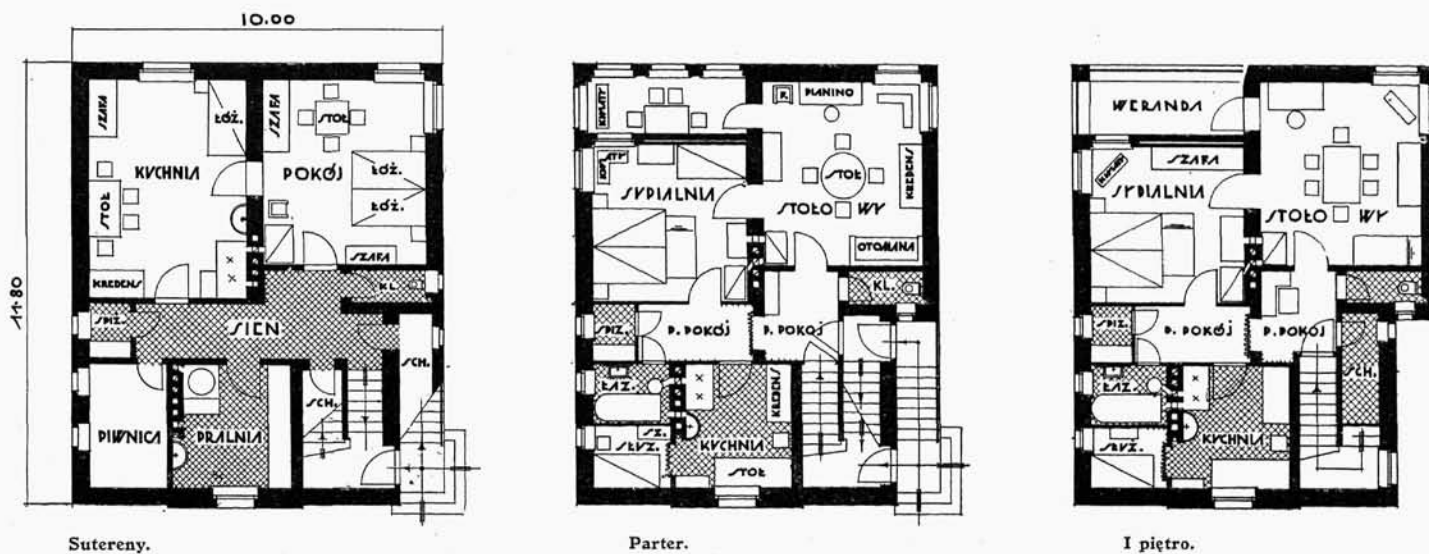
Gdyż i tu zaznaczyć wypada wielką różnicę pomiędzy maszyną a domem, polegającą na tem, że maszyna spełnia zazwyczaj ściśle określoną funkcję, dom zaś, zwłaszcza mieszkalny, spełnia funkcje bardzo różnorodne, których ilości i jakości nie da się bez reszty przewidzieć przy projektowaniu. Dlatego lepiej jest pozostawić przyszłemu mieszkańcowi pewną swobodę w ostatecznym urządzeniu domu, a nie narzucać mu zgóry wszystkich najdrobniejszych szczegółów.

Jednym słowem, jeżeli słuszną jest zasada, że przed projektowaniem należy dokładnie zapoznać się ze wszystkimi przypuszczalnymi funkcjami projektowanego domu, to jednak należy się strzec przesady i wymyślenia zbyt kunsztownych urządzeń, gdyż te, jak już powiedziano, są drogie, nieraz zawodzą, a przytem niepotrzebnie kępają swobodę użytkującego. Jak bowiem wszędzie, tak i w budownictwie czy meblarstwie obowiązuje ciągle potwierdzająca się prawda: im jakieś urządzenie jest prostsze, tem jest tańsze, pewniejsze, wygodniejsze, a zarazem przeważnie ładniejsze.

Jako drugi przykład przesadnego stosowania pewnej już, nie powiem zasady, ale poprostu mody, wymienićby należało spotykane w wielu projektach nadmiernie duże, rozciągnięte na całą szerokość ściany okna. Pomijając już fakt, że tego rodzaju okno może nastroić pewne trudności przy ustawianiu mebli, trzeba podnieść, że mimo wielkich zalet oświetleniowych takiego okna, stosowanie go w naszym zimnym klimacie budzi bardzo poważne zastrzeżenia. Należałoby dokładnie zbadać, czy korzyści, uzyskane dzięki lepszemu oświetleniu wnętrza, są tak duże, że mogą zrównoważyć powstałe niedomagania i straty w formie zwiększonych kosztów okien i opału w zimie (pomijam już niebezpieczeństwo nabawienia się reumatyzmu).

Pewne wątpliwości nasuwa także kwestja dachów płaskich, tak powszechnie w architekturze nowoczesnej stosowanych. O ile bowiem przy budynku wyższym (od 2 pięter) dach wysoki niema uzasadnienia architektonicznego, o tyle przy małych domach parterowych i piętrowych kontrast płaszczyzn dachu z płaszczyznami murów (zrębu) może stanowić bardzo korzystny akcent architektoniczny. Stosowanie więc przy niskich domach dachu spadzistego ma architektoniczne uzasadnienie, o ile oczywiście pozatem powstałe w ten sposób poddasza można w sposób celowy wykorzystać. Że to jednak nieraz jest możliwe, tego dowodem przykłady dobrych rozwiązań mieszkań poddaszowych, stosowanych zwłaszcza w budownictwie drewnianem, np. w Zakopanem. Jednak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że skoro mamy obecnie materiały dachowe, lepiej nadające się do krycia dachów płaskich, niż np. goni, słoma lub dachówka, a chcemy poddasze należycie wykorzystać, to lepiej jest wyciągnąć na pewną wysokość (2 m) ściany poddasza i nakryć je dachem płaskim (ale o wyraźnym spadku), gdyż takie poddasze da się lepiej użytkować, a koszt jego zgoła nie jest wyższy,

Widok.



Sutereny.

Parter.

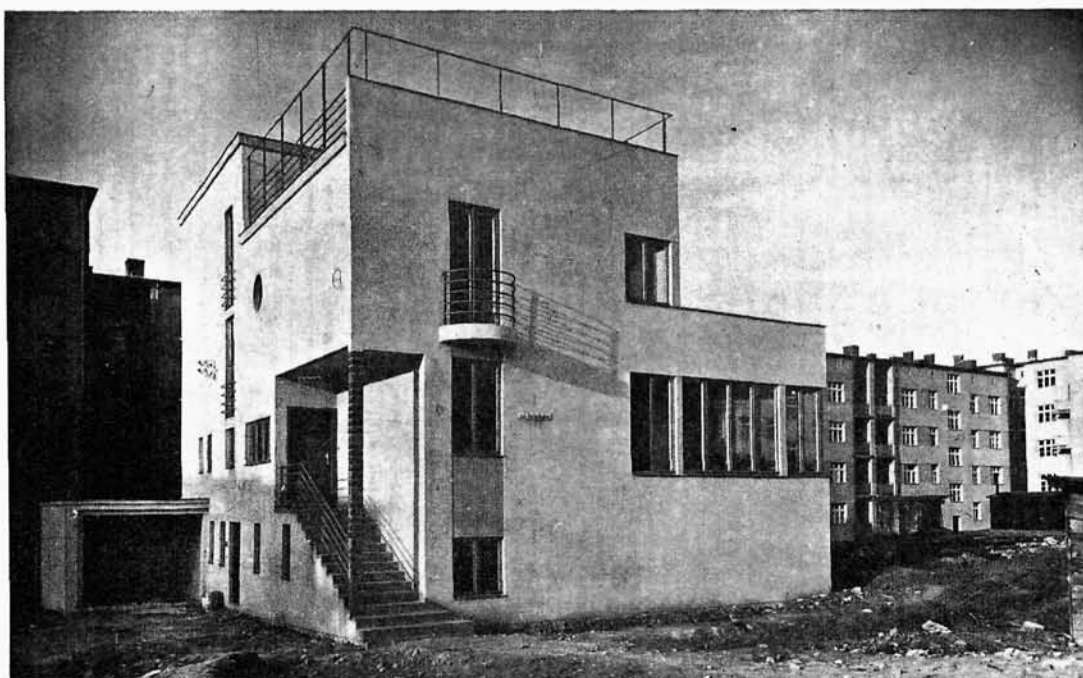
I piętro.

8—11. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Willa dr. M. w Ustronie.

niż koszt poddasza o dachu stromym. Stąd nowoczesna architektura posługuje się jednak w większości wypadków — nawet przy domach małych — dachami płaskimi. Jest to zaś prawie nieuniknione tam, gdzie poddasze jest zupełnie niepotrzebne. Jasnym jest, że problem dachów płaskich, których stosowanie jest dla architektury nowoczesnej charakterystyczne, a dla niefachowców stało się bodaj że synonimem nowoczesności w architekturze, był, jest i zapewne długo jeszcze będzie tematem zacieklej kampanji

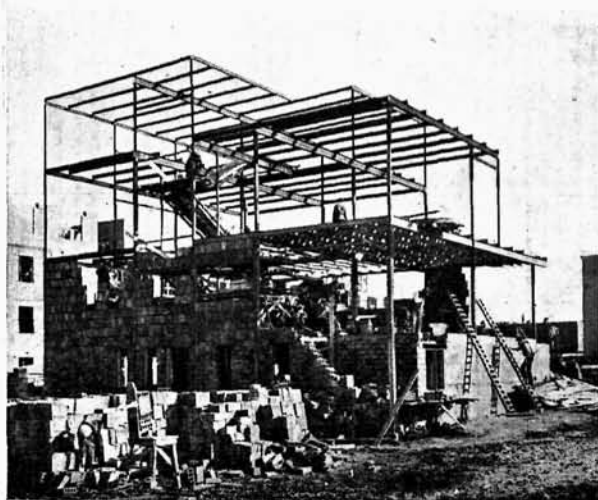
fachowców. Nie tutaj miejsce na szersze rozwijanie tego tematu. Chciałem tylko podnieść, że ani zwąznięci przeciwnicy dachów płaskich, ani też ich najgorętsi propagatorzy nie mają racji, gdyż i wysokie i niskie dachy mają swój sens i rację bytu i oczywiście każde w odpowiednich dla siebie okolicznościach i warunkach. Tak oto przedstawiałyby się w krótkości krytyczne rozważania (zimowo-kryzysowe) na temat architektury nowoczesnej.

T. Michejda.

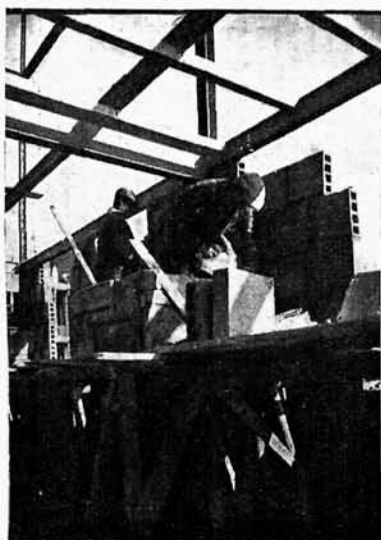


Widok zewnętrzny.

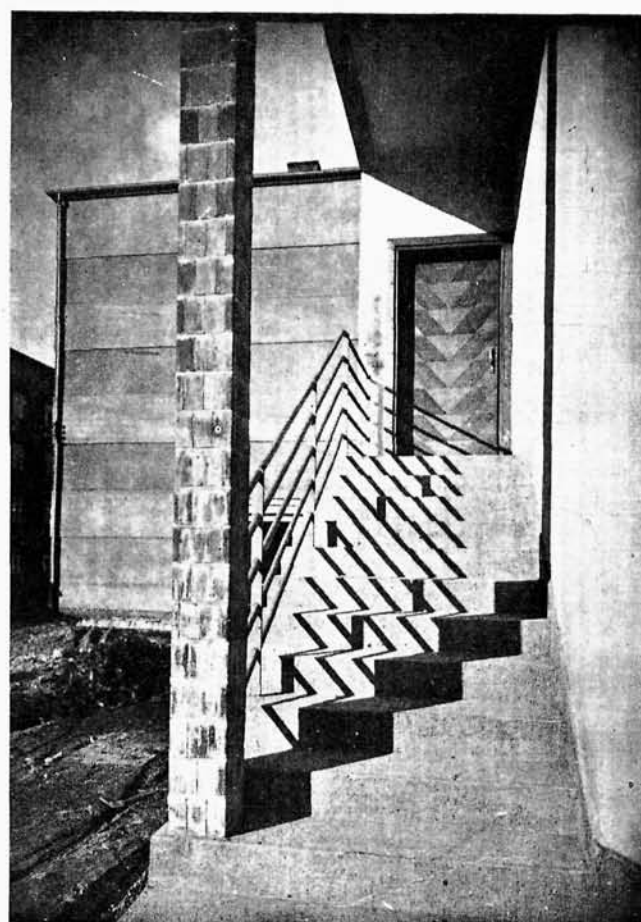
Ogrzewanie ciepłowodne, urządzenia sanitarne i kanalizacyjne wykon. firma „E. Landau“ (Katowice).
Marmury wyk. f. „Polski Zakład Obrabiania Marmuru i Szkła“ (Katowice).



Szkielet stalowy.



Murowanie ściany zewnętrznej (ocieplonej później od wewnątrz płytami solomitowemi).

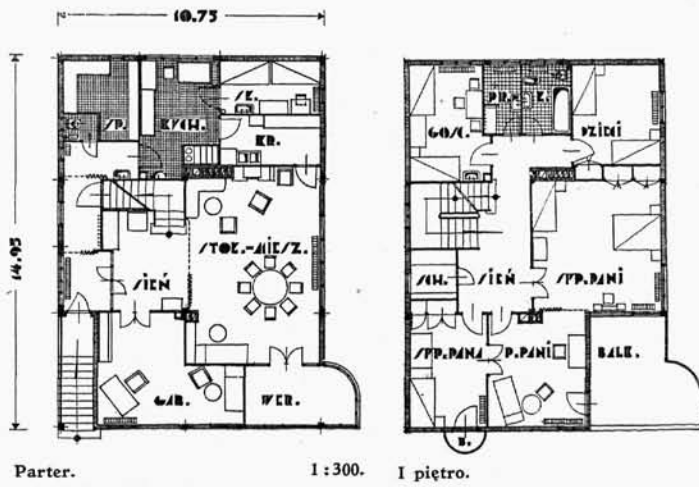


Szczegół wejścia.

12—15. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mec. Kaźmierczaka w Katowicach.



Pokój mieszkalny.



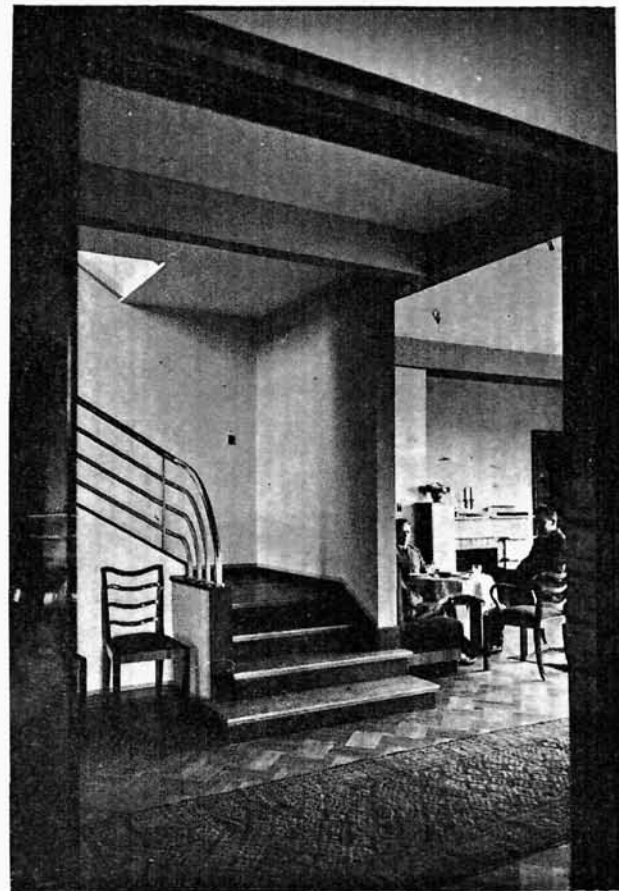
Parter.

1:300.

I piętro.

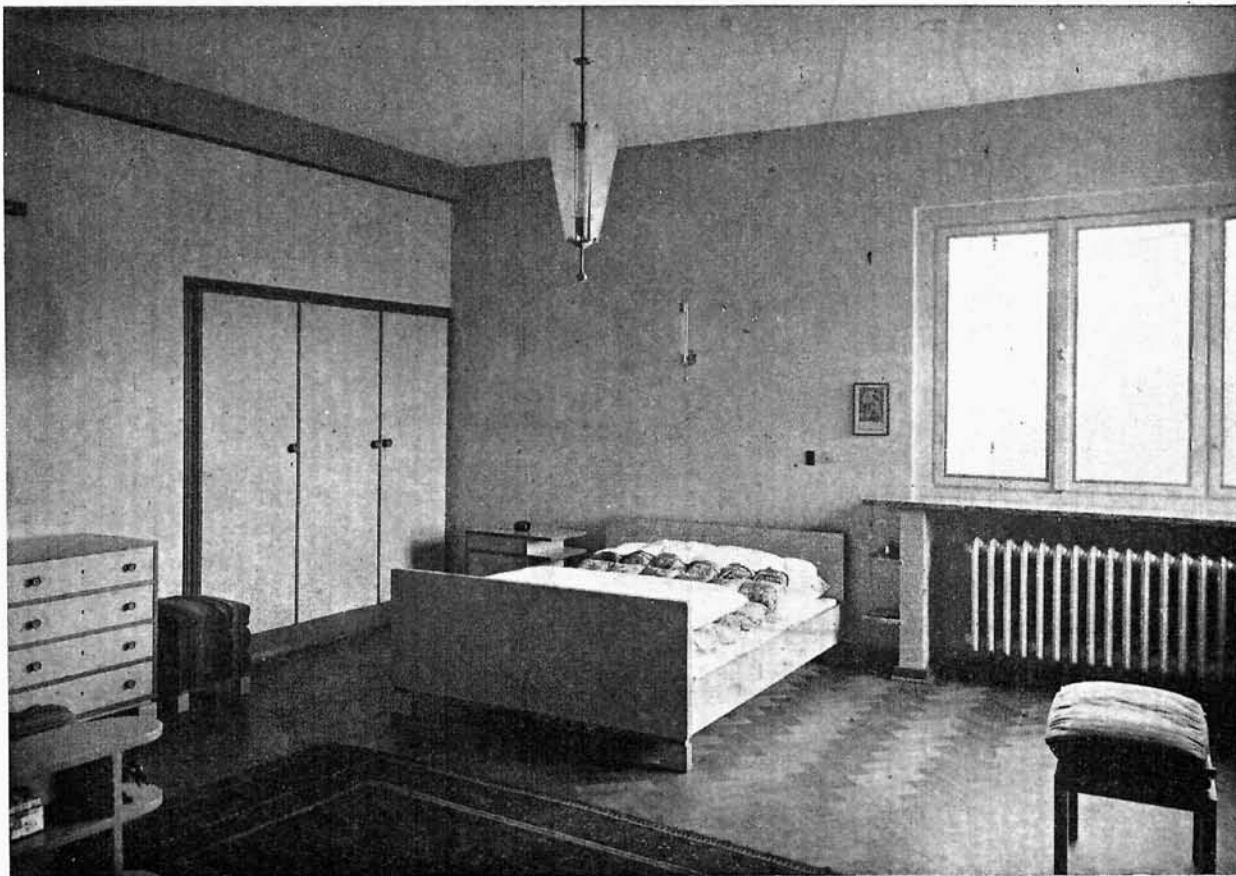


Lice zachodnie.



Sień.

16-20. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mec. Kaźmierczaka w Katowicach.

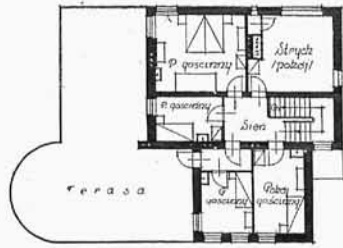


Pokój sypialny pani.

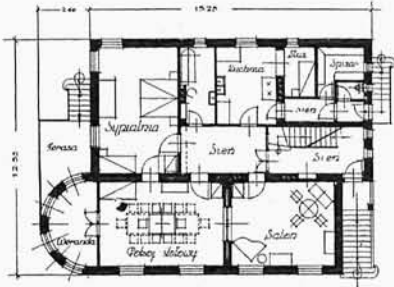


Pokój mieszkalny.

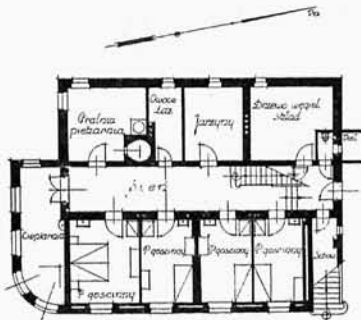
21-22. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom mec. Kaźmierczaka w Katowicach.



Piętro.



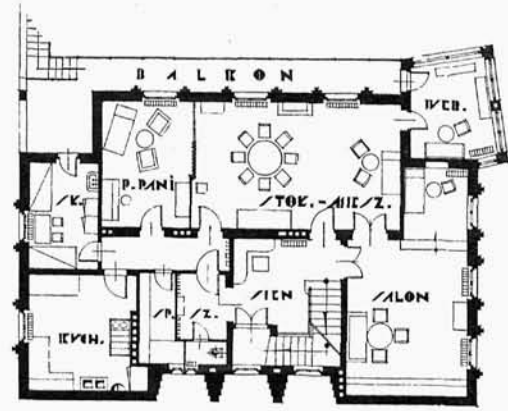
Parter.



Sutereny.
1 : 400.



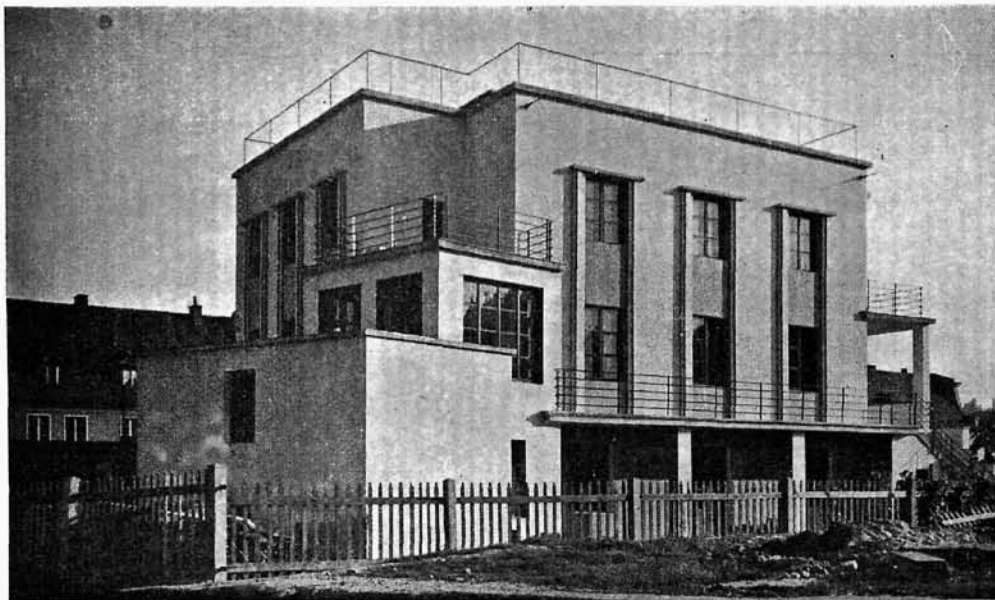
23—28. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Willa „Słoneczna“ w Ustroniu (Śląsk Cieszyński).



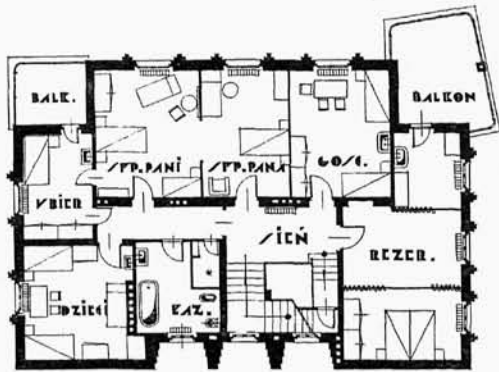
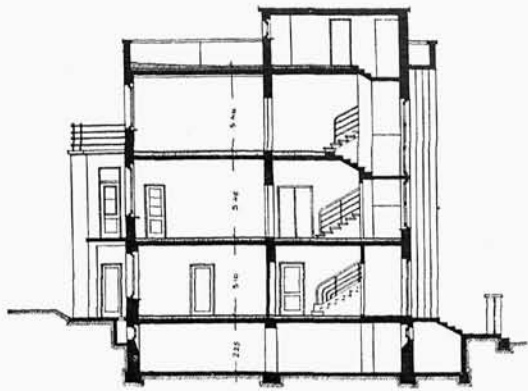
Parter. 1 : 300.

Widok od ulicy.

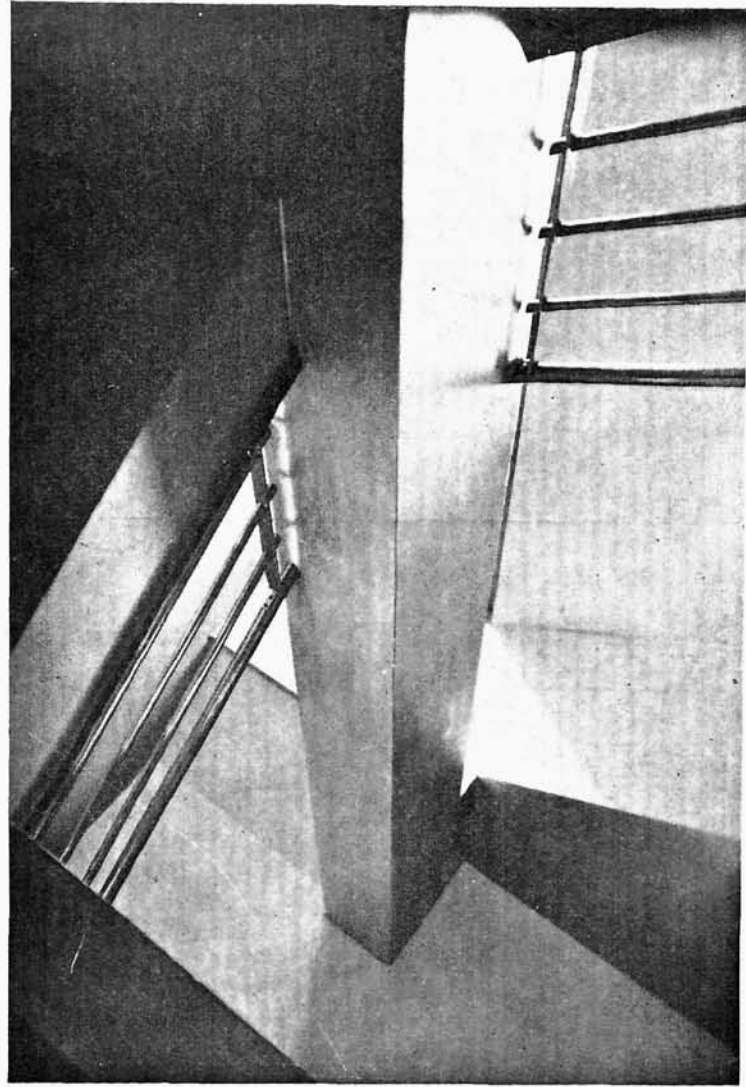
Widok od ogrodu.



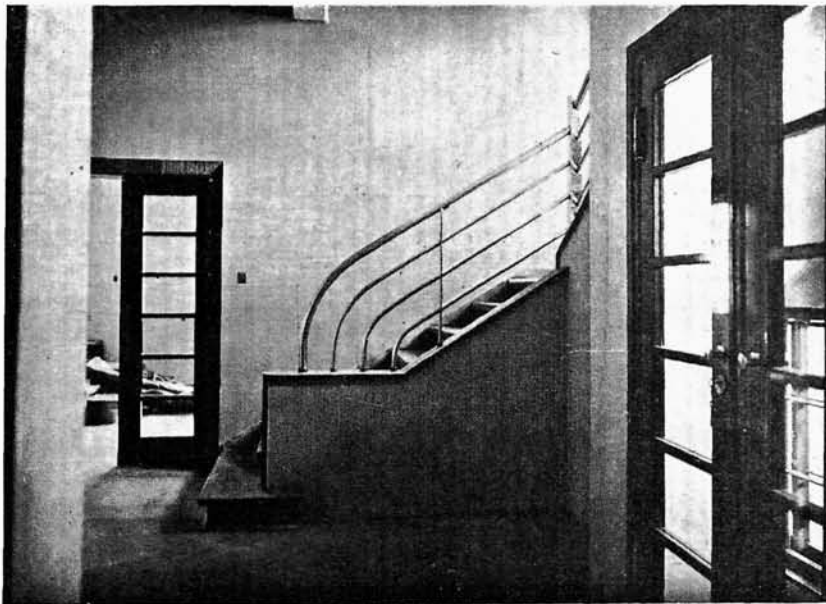
29—32. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom inż.-arch. M. w Katowicach.



II piętro. 1 : 300.



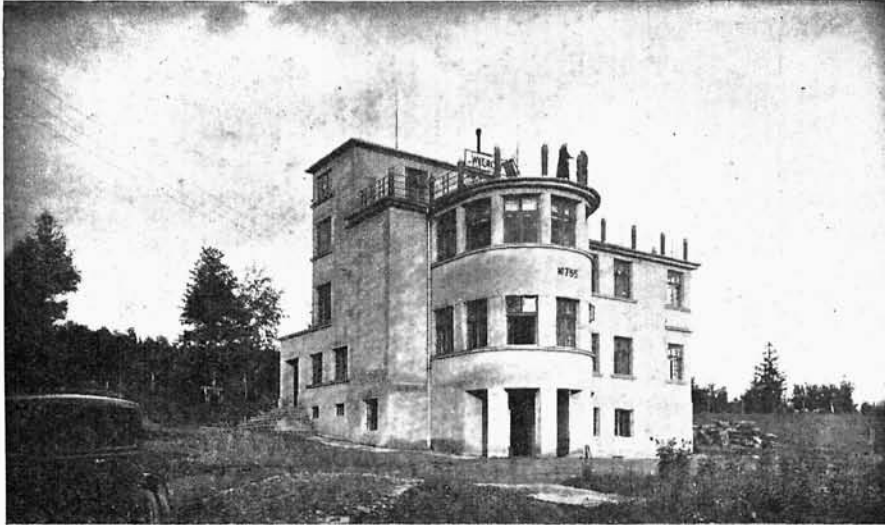
Klatka schodowa.



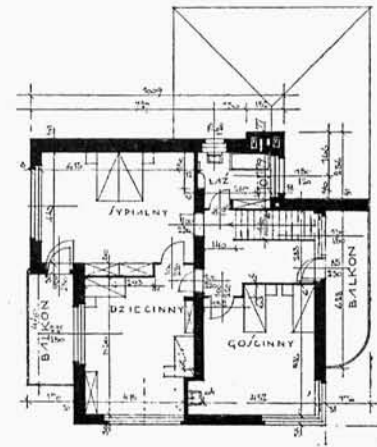
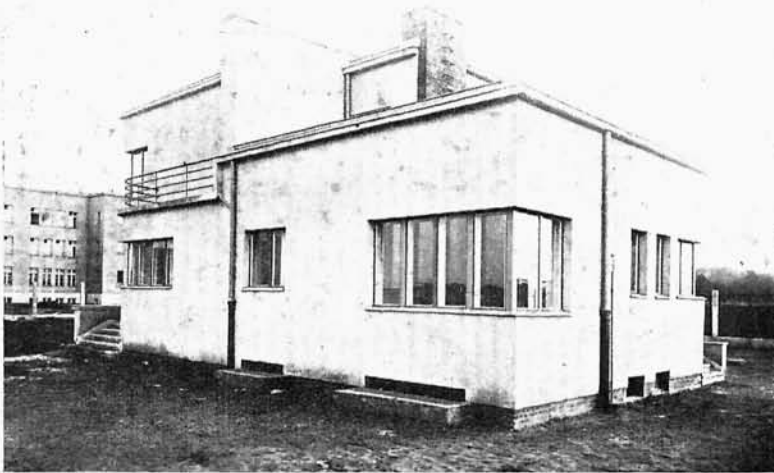
Sień.

Ogrzewanie ciepłowodne, urządzenia sanitarne i kanalizacyjne wyk. firma „E. Landau“ (Katowice).
 Roboty stolarskie wyk. f. „Marcin Robak“ (Mysłowice).

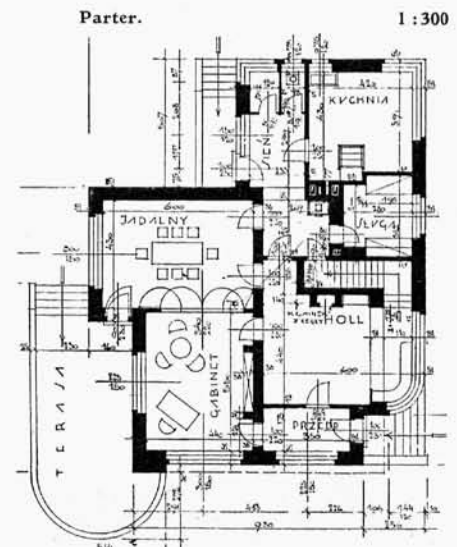
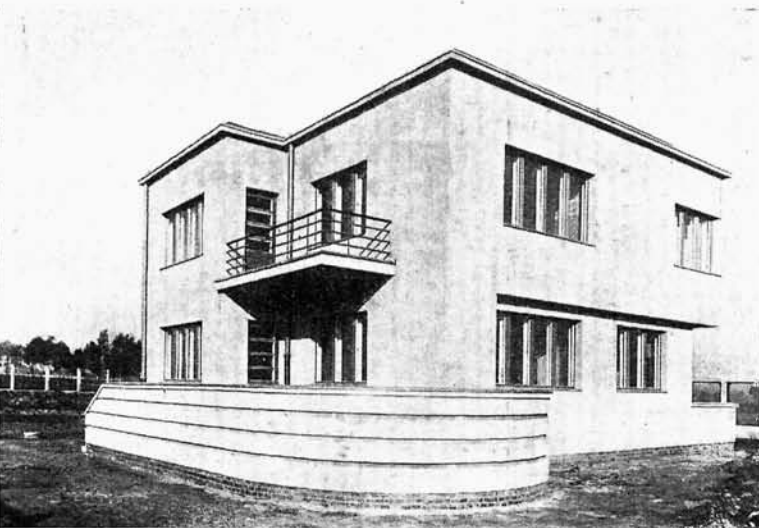
33 - 36. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Dom inż. arch. M. w Katowicach.



37. Arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Pensjonat „Wierchy“ w Wiśle.



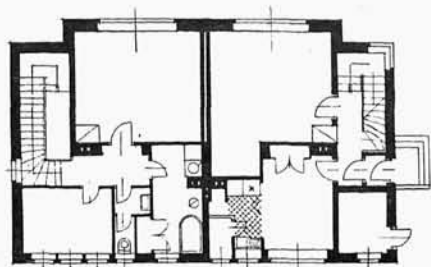
Piętro.



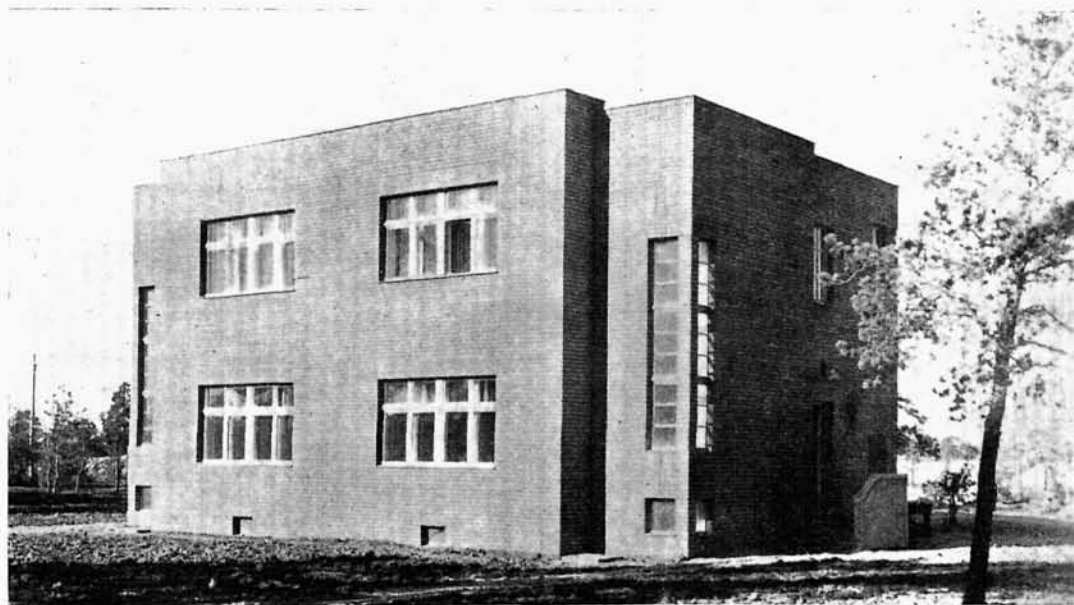
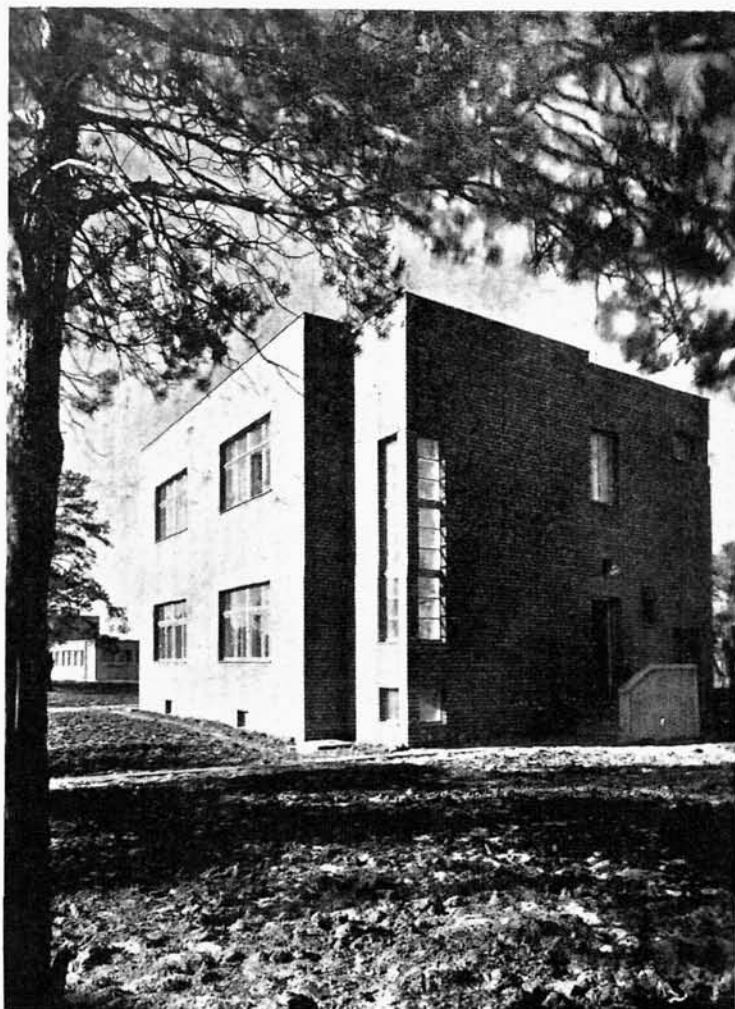
Parter.

1:300

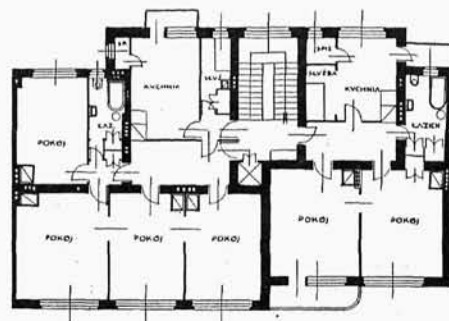
38—41. Śląski Urząd Wojewódzki, arch. Karol Schayer (Katowice). Willa dyr. gimnazjum w Mikołowie.



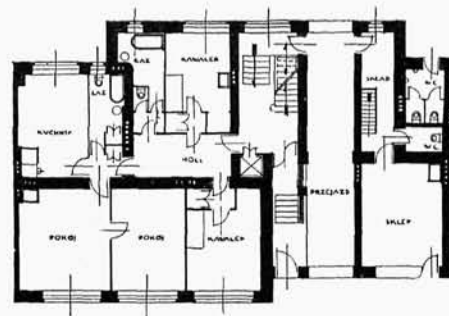
Piętro Skala 1:200 Parter
2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią.
1:400



42—44. Arch. Jan Bieńkowski (Katowice). Dom dwurodzinny dla kolonji urzędniczej przy Państwowych Zakładach Wodociągowych w Maczkach.

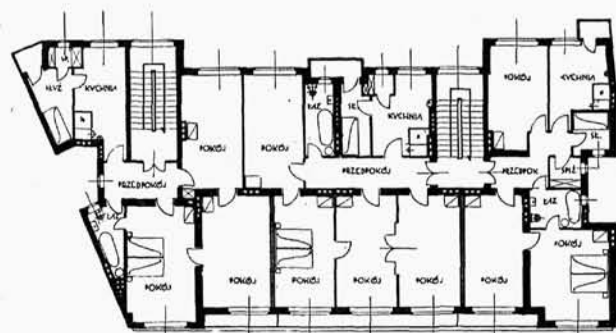


Piętro I, II.

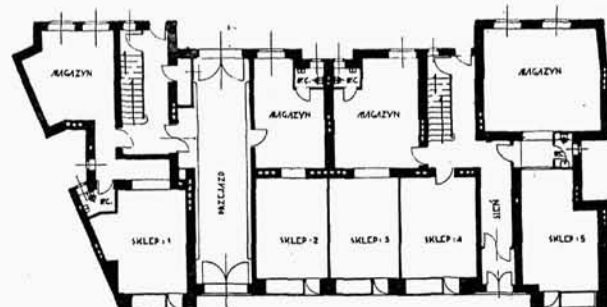


Parter. 1:400.

45—48. Śląski Urząd Wojewódzki, arch.: Jan Bienkowski i Tadeusz Kozłowski (Katowice). Dom dla urzędników wojewódzkich w Katowicach.



Piętro II, III, IV.

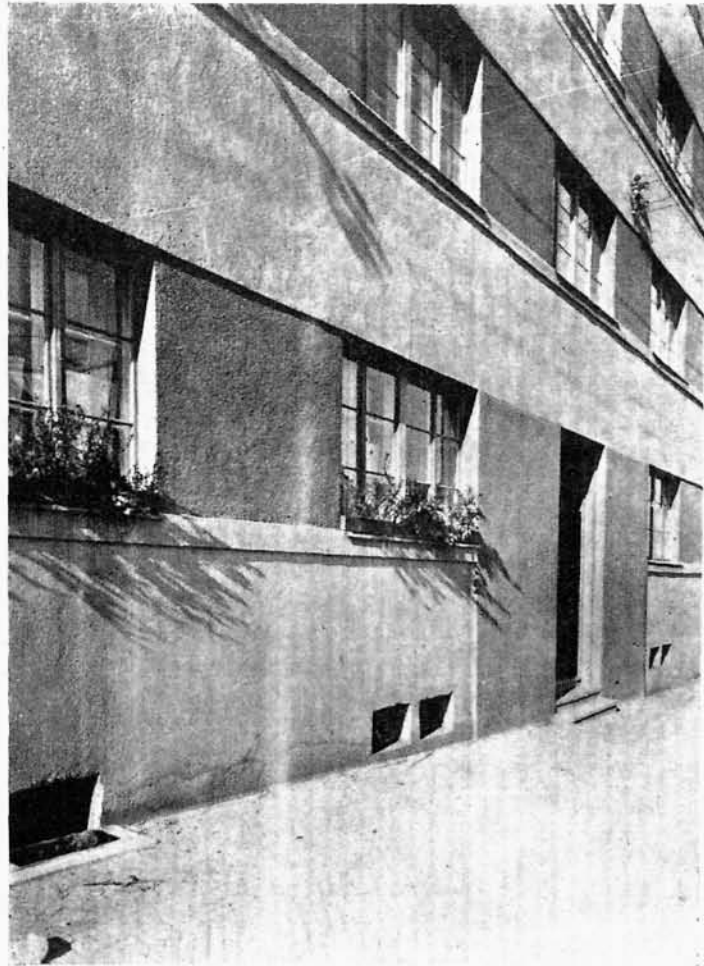
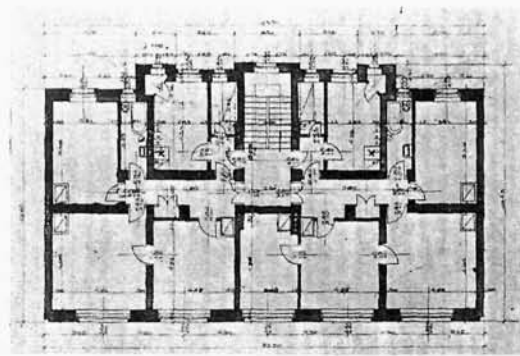


Parter. 1:400.

49—51. Arch. Tadeusz Kozłowski (Katowice). Dom czynszowy p. Ł. w Katowicach przy ul. Mikołowskiej.



Plan piętra 1 : 400.



52—54. Arch. Jan Bińkowski (Katowice). Dom mieszkalny dla oficerów Pol. P. w Katowicach.



55. Arch. Jan Zarzycki (Katowice). Tapczan.



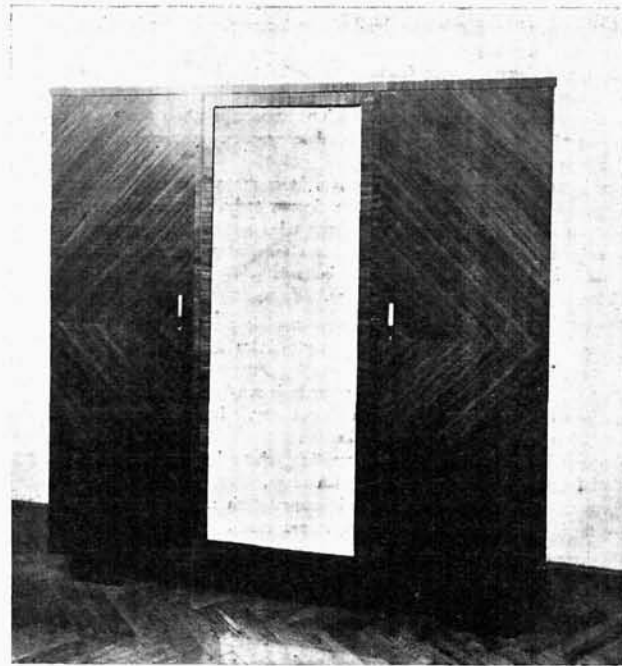
56. Arch. Jan Zarzycki (Katowice). Biblioteka.



57—60. Arch. Jan Bieńkowski (Katowice). Biblioteka. Różnorakie układy części składowych.



Biurko.



Szafa (orzech australijski).

61—62. Arch. Jan Zarzycki (Katowice). Meble.

Inż.-arch. JÓZEF KRUPA

Katastrofalny zastój w dziedzinie budownictwa, czy to w charakterze państwowym czy też prywatnym, powodujący stale zwiększanie się rzesz bezrobotnych i wywołujący w perspektywie widmo głodowe egzystencji już nie tylko mas robotniczych, lecz i sfery inteligencji zawodowej, siłą rzeczy pobudza do reakcji organizacje, dla których kwestja ruchu budowlanego jest kwestją bytu.

Do tych organizacyj zaliczyć należy przede wszystkim wszelkie Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych i Zrzeszenia Architektów.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności w chwili obecnej mamy do zanotowania dwie enuncjacje zarówno jednej kategorii, jak i drugiej. Sposoby ujęcia sprawy bezrobocia są w nich tak charakterystyczne, że mówią same za siebie, wobec czego przytoczymy tylko cytaty. W „Przeglądzie Budowlanym”, organie Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych R. P., znajdujemy obszerny artykuł, poświęcony zagadnieniu uruchomienia budownictwa, z którego podajemy poniżej tylko cytaty, odsyłając interesujących się tą sprawą do źródła („Przegląd Budowlany”, Nr. 2, 1932 r., Warszawa).

W końcu lutego i w początkach marca b. r. organizacje przemysłu budowlanego — Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych R. P. i Delegacja Stała Zrzeszeń Przemysłowców Budowlanych R. P. wystosowały do władz państwowych 6 memorjałów w sprawie uruchomienia budownictwa. Pierwszy z tych memorjałów, wskazując na dominującą rolę budownictwa w życiu gospodarczym, uzasadnia konieczność opracowania doraźnego programu robót budowlanych na r. 1932. Pozostałe memorjały wskazują na środki działania, zmierzające do wykonania programu. Środki te dzielą się na dwie grupy — jedne mają na celu rozwój budownictwa publicznego i zawarte są w memorjałach: o utrzymaniu w budżecie państwowym kredytów inwestycyjnych, o wykonywaniu robót kredytowych i o budownictwie z funduszy Zakładów U. S.; inne dotyczą rozwoju budownictwa prywatnego poprzez jego premjowanie, racjonalizację kredytowania oraz usprawnienie stosowania ulg podatkowych dla nowowzniesionych budowli.

Memorjały te dotyczą zagadnień tak podstawowych i tak istotnych dla naszego życia gospodarczego w momencie kryzysu, kładącego się na niem coraz większym ciężarem, że uważamy za swój obowiązek podać treść wystąpień naszych organi-

DWA STANOWISKA

zacyj do wiadomości publicznej, w przedświadczeniu, że dalsza wymiana zdań w poruszonych sprawach oraz zgodny wysiłek społeczeństwa i Rządu doprowadzi do pomyslnych rozwiązań. (Red.).

I. Konieczność niezwłocznego opracowania doraźnego programu robót budowlanych w 1932 r.

Państwowa polityka budowlana, jako ogół środków i zarządzeń, mających na celu umożliwić zaspokojenie potrzeb Państwa i Społeczeństwa w dziedzinie budownictwa, wkracza głęboko w najbardziej istotne dziedziny bytu państwowego i społecznego, wiążąc się ściśle z bezpieczeństwem publicznym, zdrowotnością, higieną, oświatą, obronnością i t. p., operując jednocześnie niesłychanie skutecznym i potężnym narzędziem gospodarczym w postaci ruchu budowlanego.

Potrzeba skonsolidowanej i przemyślanej polityki budowlanej daje się odczuwać od początku naszej niepodległości, specjalnie jednak skutecznego tego narzędzia brak nam, gdy cały organizm państwowy oczekuje podjęcia przez Rząd środków, umożliwiających jeśli nie wyjście z sytuacji, to przetrwanie kryzysu. W tym momencie wkracza nieodmiennie na arenę budownictwo, a racjonalne jego wykorzystanie gwarantuje, jak świadczą wywody poniższe, poważny efekt gospodarczy. Dzięki bardzo znacznemu udziałowi robotniczy w ogólnym koszcie inwestycji budowlanych, w 1929 r. budownictwo dało pracę: bezpośrednio na budowie i w wytwórnich materiałów 360 tysiącom ludzi, a uwzględniając wpływy pośrednie — 426 tysiącom robotników. Jest to cyfra, której znaczenie uwidacznia się w zestawieniu z całością zatrudnienia w przemyśle polskim. Z zestawienia tego wynika, że we względnie normalnych warunkach budownictwo daje pracę 1/3 ogółu robotników, utrzymując od 1,5 do 2 milionów ludzi w rodzinach robotniczych.

Zasięg budownictwa jest niesłychanie szeroki i głęboki, a więc nadaje mu charakter kluczowego czynnika gospodarczego.

Ten charakter budownictwa uwidacznia jeszcze silniej porównanie zatrudnienia w budownictwie i stanu bezrobocia. Wahania w liczbie zatrudnionych robotników są niemal równoległe do wahań ilości bezrobotnych, przyczem spadek zatrudnienia w budownictwie wynosi 80% całego wzrostu bezrobocia. Bezrobocie w Polsce jest niemal w całości wywołane zamarciem inwestycji budowlanych i w naszych warunkach walka z bezrobociem, jeśli ma być skuteczna, musi się oprzeć na budownictwie.

...budownictwo jest najsukcesowniejszym i najszybciej działającym środkiem na ożywienie życia gospodarczego.

W chwili bieżącej należy zatem podejść do zagadnienia budownictwa z punktu widzenia konieczności narodowej.

Dlatego w wielomiliardowym budżecie społecznym, w drzemiących kapitałach własnych i obcych musi być znaleziona suma na uruchomienie budownictwa i należy uczynić wszystko, aby fundusze te były zebrane szybko i w możliwie największym rozmiarze.

Ogólna wartość funduszy, potrzebnych na zaspokojenie tych potrzeb, przekracza 15 miliardów złotych, a więc realizacja całości programu możliwa jest tylko w ciągu dłuższego okresu czasu.

Istnieje cały szereg źródeł finansowych, które mogą być zmobilizowane celem dostarczenia środków na budownictwo. Sprawy te będą przedstawione w szeregu dalszych memoriałów, obecnie pragniemy tylko wskazać, że ogrom zagadnienia, jego waga i bezwzględna pilność wymaga świadomego celu działania, opartego o dokładnie przygotowany program budowlany. Doraźny program budowlany winien objąć przedewszystkiem r. 1932.

Plan taki winien ustalić podstawy programu, a więc:

- 1) wysokość wszelkich środków pieniężnych, które będą mogły pójść na budownictwo,
- 2) terminy, w jakich poszczególne sumy będą mogły być uruchomione,
- 3) jakie objekty z punktu widzenia ich potrzeby, celowości i rentowności i w jakich ośrodkach winny być budowane,
- 4) terminy przetargów, aby poszczególne roboty były rozpoczynane planowo i brak funduszy nie hamował ich biegu,
- 5) możliwość całkowitego wykończenia rozpoczętych robót w ramach uzasadnionego technicznie i gospodarczo okresu czasu.

Ustalenie doraźnego planu budowlanego jest nieodzownym warunkiem skuteczności akcji zwalczania bezrobocia.

II. O utrzymanie kredytów inwestycyjnych w budżecie państwowym.

Analiza budżetu na rok 1932/33 wskazuje, że budżet ten został niemal całkowicie pozbawiony kredytów na cele budowlane i suma wszystkich pozycji na te cele łącznie z konserwacją i remontami już istniejących budynków państwowych oraz sumami, prelimitowanymi przez P. K. P. na budowę nowych linii i węzłów, nie dochodzi do 100 milionów złotych.

Jest to zaledwie 40% wykonanych a zaledwie 30% prelimitowanych wydatków budowlanych z budżetu 1930/31, mimo, że okres ten już uważany był za kryzysowy. W porównaniu z budżetem 1929/30 stosunek ten staje się jeszcze bardziej rażąco i można określić sumę, prelimitowaną na budownictwo w r. 1932/33, na 25% sumy przebudowanej z budżetu 1929/30.

Biorąc pod uwagę, że sumy, prelimitowane przez Państwo na cele budownictwa, stanowią w naszych warunkach około 40% całokształtu sum przebudowywanych w Państwie, dochodzimy do wniosku, iż wobec ogólnych warunków kryzysowych, hamujących budownictwo prywatne i samorządowe, stoimy wobec kompletnego zaniku ruchu budowlanego w sezonie nadchodzącym.

Oszczędności budżetowe, przeprowadzone specjalnie kosztem sum, prelimitowanych przez Państwo na budownictwo, wobec wielkiego w naszych warunkach udziału Państwa w ruchu budowlanym, odbiły się przedewszystkiem na stanie rynku pracy i w konsekwencji prowadzić muszą do nieprodukcyjnego wydatku na zasiłki dla bezrobotnych, które doszły do wysokości 137 milj. w ciągu kończącego się roku budżetowego.

Dalsze okrojenie w roku bieżącym budżetów inwestycyjnych nasuwa z tych właśnie względów obawę, że postęp bezrobocia nie będzie mógł być zahamowany, i znaczne sumy, wydatkowane przez Skarb Państwa na zasiłki, obciążać będą w dalszym ciągu Skarb Państwa, nie podnosząc ani ogólnej konsumpcji, ani nie odrzucając znacznego odsetka, powracającego do Skarbu pod postacią podatków bezpośrednich lub pośrednich, ani też nie wpływając na zasilenie funduszy Zakładów Ubezpieczeń.

III. W sprawie robót kredytowych dla przemysłu budowlanego.

Środki, płynące z budżetów, ulegają coraz większej kompresji. Pożyczki długoterminowe, pozwalające przy pomocy budownictwa łagodzić fale koniunkturalne, są w obecnej koniunkturze politycznej i gospodarczej prawie nieosiągalne.

Tembardziej zatem należy szukać innych realnych dróg dla przyciągnięcia kredytów na konieczne i rentowne państwowe inwestycje budowlane.

Wśród tych środków najbardziej realnym w obecnych warunkach jest system zlecenia robót na kredyt. W tym kierunku były u nas robione próby, które pozwalają stwierdzić, iż istnieją na tej drodze dość poważne potencjalne możliwości realizowania zamierzeń budowlanych.

Możliwości te wynikają ze względnej płynności kapitałów na pewnych rynkach zagranicznych, które jednak w obecnej sytuacji nie decydują się jeszcze na lokaty długoterminowe, ale w poszukiwaniu zajęcia gotowe byłyby za pośrednictwem i w porozumieniu z naszym światem przemysłowym inwestować kredyty na średnie terminy. Te kredyty, które obecnie mogą być lokowane tylko na średnie terminy, ze zmianą sytuacji na rynku pieniężnym będą mogły być skonwertowane na pożyczki długoterminowe.

Akcja ściągnięcia tych kapitałów do nas może się udać tylko przy umiejętnym wyzyskaniu momentu i psychologii kapitalistów.

IV. O uruchomienie funduszy zakładów ubezpieczeń społecznych na cele budowlane.

Zakłady Ubezpieczeń Społecznych zajmują zupełnie specjalne stanowisko w życiu gospodarczym i społecznym, z uwagi na to, że gromadzą one rok rocznie poważny odsetek dochodu społecznego na cele, przewidziane ustawami ubezpieczeniowymi.

Ogólny dochód Z. U. S. wynosił w 1926 r. 314 milj. zł., wzrastając w 1930 do 651 milj. zł. i wynosząc około 600 milj. zł. w 1931 r. Jednocześnie ze wzrostem dochodów wzrastały rezerwy Zakładów i wynosiły w 1928 r. 482 milj. zł., w 1930 — około 700 milj., zł., obecnie zaś prawdopodobnie przekroczyły 800 milj. zł. Rezerwy te w znacznej swej większości są „zamrożone” w rozmaitych lokatach długoterminowych.

Dysponując tak poważnymi, jak dla stosunków polskich sumami, Zakłady Ubezpieczeń odgrywają dużą rolę na rynku kapitałowym. Polityka lokacyjna Zakładów Ubezpieczeń może skierować poważne sumy w pewnych, wytkniętych przez miarodajne władze kierunkach.

Sposób skierowania rezerw Z. U. S. do budownictwa może być różny:

1. Mogą być zakupione za pewne quantum pieniędzy listy zastawne B. G. K., co umożliwiłoby sfinansowanie na taką sumę robót przez ten Bank.
2. Może być nadal wykonywany program budowy własnych domów mieszkalnych Z. U. S., przewidziany w sumie 125 milj. zł., z których pozostaje jeszcze do za-inwestowania suma 83 milj. zł. w ciągu najbliższych 3 lat.
3. Mogą być udzielane pożyczki na zabezpieczenie.

1. W odniesieniu do zakupu papierów procentowych B. G. K. przewidywana jest na rok bieżący suma 14 milj. zł. Uważamy, że suma ta jest zbyt mała i że należałoby ją podnieść do 20 milj. zł. w ten sposób, że zakup papierów byłby w 1932 r. skoncentrowany na listach B. G. K. Nie zmieni to w niczem podstaw lokacyjnych, ponieważ w posiadanie Zakładów wejdą papiery pupilarne, opiewające na złote w zlocie i przynoszące dochód nie mniejszy, niż dotychczasowe lokaty. Jednocześnie jednak będzie mogła być rozszerzona o 20 milj. zł. projektowana akcja budowlana B. G. K.

2. W odniesieniu do własnej akcji budowlanej Zakładów, to już praktyka wykazała, że nie jest ona pomyślnym rozwiązaniem zagadnienia. Z jednej strony budowane domy wypadają drogo i komorne w nich nie jest niższe niż w domach prywatnych, a wskutek tego domy te częściowo, szczególnie robotnicze, stoją pustkami. Z drugiej strony stał się jawnym fakt, że mimo, iż komorne zostało ustalone na stosunkowo wysokim poziomie i że kapitały Z. U. S. korzystają z przywilejów, przyznanych ustawą o rozbudowie miast, oprocentowanie kapitałów będzie niedostateczne i znacznie niższe od innych lokat, jak tego dowodzą cyfry powyżej przytoczone. Wreszcie, będąc w 100% właścicielami nowych wielkich obiektów, które trudno będzie spieniężyć, Z. U. S. stają się przedsiębiorcą, ponoszącym ryzyko niewypłacalności lokatorów, a jako instytucje społeczne będą miały wskutek tego kapitały całkowicie uwięzione i być może nieoprocenowane.

Z tych ogólnych zasad, sprzecznych z racjonalną polityką lokacyjną, jaką winny prowadzić Z. U. S., możliwie w największym stopniu pozbawioną ryzyka, należy wyprowadzić wniosek, że akcja własna budowy domów przez Z. U. S. winna być zaniechana i ograniczyć się wyłącznie do wykończenia obiektów rozpoczętych. Na ten cel potrzeba w przybliżeniu w r. 1932 to milj. zł.

3. Stokroć bardziej celowe zarówno z punktu widzenia polityki lokacyjnej, jak efektu gospodarczego byłoby rozszerzenie praktykowanego przez Z. U. S. udzielania pożyczek hipotecznych na nowe budowle. Akcja taka winna być oparta na założeniu, że pożyczek hipotecznych udziela się na gospodarstwo skalkulowane objęty tym osobom i firmom, które posiadają już plac pod budowę i rozporządzają własnymi funduszami conajmniej w 50% kosztów łącznie z placem. Pożyczki winny być udzielane na I hip. i nie powinny przekraczać 50% szacunku nieruchomości. Pożyczki takie, oprocentowane w wysokości dotychczas stosowanej dla tego rodzaju lokat, umożliwiłyby wzięcie udziału w budownictwie tym jednostkom gospodarczym, które, rozporządzając własnymi funduszami na dość znacznej wysokości, nie mogły znaleźć pomocy kredytowej. Efekt gospodarczy przy takim postawieniu sprawy byłby o 100% większy, niż przy własnej akcji budowlanej Z. U. S. i skierowałby do budownictwa, w okresie tanich kosztów budowy, kapitały prywatne, co byłoby ze stanowiska państwowego wysoce pożądane.

V. W sprawie ulg podatkowych dla nowowzniesionych budowli.

Ulg podatkowe, przyznane zarówno w Ustawie o Rozbudowie Miast, jak i Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 12.IX 1930, miały na celu zachęcić do lokowania prywatnych kapitałów w budownictwie.

Tymczasem najważniejsza ulga o potrącaniu z dochodu sum, zużytych na budownictwo, jest tak zredukowana, iż praktycznie nie może mieć szerszego zastosowania. Zgodnie zatem z intencją ustawodawcy i koniecznościami życia gospodarczego, należy dążyć do nadania tej uldze takiej formy, aby mogła ona rzeczywiście dać skutek w pożądanym rozmiarach.

I. Rozporządzenie art. 1 przewiduje ulgę dla budowli mieszkalnych, jak i przeznaczonych dla celów handlowych lub przemysłowych, a w art. 2 ulga o potrącalności z dochodu odnosi się tylko do domów mieszkalnych. Ponieważ efekt gospodarczy w postaci zatrudnienia życia gospodarczego i bezrobotnych uzyskuje się bez względu na przeznaczenie budynku, słusznym jest, aby ulga, przewidziana w art. 2, odnosila się również do wszelkich budowli według redakcji art. 1.

II. Ulga podatkowa odnosi się tylko do tych osób, które budują.

Tak sformułowana teza również wymaga rozszerzenia.

Często bezpośrednio budujący nie jest tym, który inwestuje swój kapitał. Wskażemy tu na dwa przykłady.

III. Ustawa przewiduje, iż sumy zainwestowane mogą być potrącone z dochodu, dopiero poczynając od następnego roku po ukończeniu budowy. Takie sformułowanie utrudnia w praktyce stosowalność ulgi.

...należy w ustawie przewidzieć możliwość potrącania z dochodu sum inwestowanych już w trakcie budowy przed jej ukończeniem i możliwość potrącenia tych sum również

z dochodu, uzyskanego na rok przed rozpoczęciem budowy, a więc z tego dochodu, z którego dana budowa czerpała środki finansowe.

IV. Rozporządzenie wykonawcze wymaga udowodnienia wkładu kapitału zapomością wiarygodnego wykazu poniesionych kosztów. Jest to definicja bardzo rozciąglą, wymagająca przedstawienia dużej ilości rachunków i w efekcie może doprowadzić do nieporozumień. Dlatego należy zastąpić tę definicję przez ocenę jednej z miarodajnych instytucyj, np. przez Magistrat, Komitet Rozbudowy, Bank Gospodarstwa Krajowego i t. p.

V. Potrącalność dochodów, osiąganych z uposażeń służbowych, nie jest również praktycznie rozwiązana. Należy wyjaśnić, czy i jak sumy, inwestowane w budownictwie, mogą być z tych dochodów potrącane. Ze swej strony proponujemy, aby potrącenie to odbywało się przez uzyskanie zaświadczenia odnośnego Urzędu Skarbowego, któreby upoważniało pracodawcę do niepotrącania odpowiedniej sumy podatku od bieżących wypłat tantjem i normalnych uposażeń służbowych. Przedstawiając powyższe propozycje odnośnie jednego odcinka, który może w pewnych granicach stworzyć możliwość zwiększenia ruchu budowlanego, tak pożądanego ze względu na całość naszego życia gospodarczego, chcielibyśmy równocześnie podkreślić, iż tylko szybka ich realizacja może dać efekt jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

O konieczności premjowania budownictwa w okresie kryzysu.

Jednym z potężnych i dotąd w całości niewyżytkowanym źródłem funduszy budowlanych jest prywatny rynek kapitałów, dla których okres niskich cen kosztów budowy, który panuje obecnie, stanowi poważną zachętę w kierunku lokaty w budownictwie domów mieszkalnych. Dokładne badania konjunkturalne wskazują, że w momencie największej depresji rynkowej kapitały prywatne zawsze szukały najpewniejszej lokaty i że dążność ta znajdowała swe ujście przedewszystkiem w budownictwie. Ożywienie ruchu budowlanego pociągało w tym momencie ożywienie całego życia gospodarczego.

Na tem miejscu pragniemy wskazać na pewien odcinek zagadnienia budownictwa mieszkaniowego, który w świetle historii powojennej wykazał dużą skuteczność w szeregu państw zachodnich, powodując znaczny przyływ środków pieniężnych prywatnych do budowy mieszkań.

Chodzi tu o bezpośrednie premjowanie budownictwa z funduszy publicznych w ten sposób, że każdy, podejmujący budowę domów mieszkalnych, otrzymuje ze Skarbu, czy też od gmin premję, obliczaną w stosunku do kubatury wzniesionego budynku, bądź do ilości izb mieszkalnych.

...premjowanie należałoby ograniczyć do ośrodków o specjalnie silnem natężeniu bezrobocia, w których zatrudnienie większej liczby robotników wywołałoby odprężenie sytuacji. Następnie ograniczyć wypłatę premij co do czasu, przeznaczając je jedynie dla obiektów, których rozpoczęcie nastąpiłoby w roku bieżącym i 1933, a oddanie do użytku w następnym sezonie budowlanym, a więc najdalej w r. 1934.

Odkładając rozważanie zagadnień, omówionych w powyższych memoriałach, przytaczamy na tem miejscu enuncjację Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie, opublikowaną w „Biuletynie S. A. P.”, Nr. 2, 1932 r.

WNIOSKI STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW POLSKICH w Warszawie na zjazd Delegatów Stowarzyszeń, dnia 18 i 19 marca 1932 roku.

1. Zjazd domaga się od Państwa uruchomienia akcji budowlanej, a w szczególności:
 - a) przystąpienia do opracowania programu technicznego, oraz
 - b) tworzenia na terenie całego Państwa rządowych biur architektonicznych, jako racjonalnego sposobu rozwiązania zadań budowlanych i możliwości zatrudnienia największej ilości architektów.
2. Zjazd domaga się do Państwa nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli przez skreślenie wyrazów „z braku sił fachowych”, we wszystkich tych artykułach, które te wyrażenia zawierają.
3. Zjazd domaga się od Państwa:
 - a) udzielania zapomóg dla bezrobotnych architektów,
 - b) świadczeń socjalnych dla bezrobotnych architektów,
 - c) moratorium podatków dla bezrobotnych architektów.

W memoriałach Stowarzyszeń Przemysłowców Budowlanych sprawa upadku budownictwa, stanowiąca klęskę społeczną, ujęta jest z punktu widzenia obywatela, troszczącego się o rozwiązanie problemu w obecnych ramach ustrojowych i przy obecnych możliwościach finansowych z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych grup społecznych.

Myśli wyrażone są jasno.

Ułożyć program pracy, zdobyć fundusze i użyć je w ten sposób, aby akcję budowlaną podwoić przez wciągnięcie wolnych kapitałów, obecnie przechowywanych w ukryciu, i spotęgować przez zastosowanie ulg podatkowych.

Możemy nie zgadzać się na niektóre tezy, podane w memoriałach, gdyż wypróbowaliśmy je na swej skórze.

Tak więc możemy mieć odmienne zdanie, czy celowe jest obciążanie budżetu państwa nadmiernymi sumami inwestycyjnymi, które w chwili obecnej siłą rzeczy obarczyłyby ogół obywateli nowymi ciężarami, pod którymi już obecnie ugina się życie kraju; możemy krytykować racjonalność robót kredytowych dla przemysłu budowlanego, mając w pamięci akcję firmy „Ulen & C.” oraz zwykle domowe doświadczenie, że kupno awansem na raty dobija do reszty budżet domowy w okresie depresji, co łącznie w dużej skali zdarzyć się może i państwu; możemy uważać, że krytyka akcji Z. U. P. U. jest może za łagodna, gdyż w pojęciu przeciętnego obywatela jest to akcja budowlana z pieniędzy właściwie znów podatkowych, przytem z tą różnicą, że Z. U. S., występując w roli „przedsiębiorcy, ponoszącego ryzyko”, właściwie żadnego ryzyka nie ponosi, gdyż wszelkie straty ściągnięte ze społeczeństwa w postaci nowych przymusowych świadczeń; możemy krytykować, czy możliwe jest obecnie premjowanie budownictwa ze względu na zupełny prawie brak funduszy na budowę. W każdym jednak razie, zagadnienia te rozpatrywane są z punktu widzenia, że dobro ogółu jest dobrem każdego obywatela.

Wnioski zaś Stowarzyszenia Architektów zmierzają do traktowania architektów przez państwo w sposób wyjątkowy. Nie dość, że zmierzają — one domagają się od państwa udzielania zapomóg, świadczeń spjalnych, moratorium podatków, pola pracy w rządowych biurach budowlanych i zatrudnienia największej ilości architektów. Na udzielanie zapomóg, świadczeń socjalnych i na tworzenie biur architektonicznych „dla racjonalnego rozwiązania zadań budowlanych” państwo musi mieć pieniądze, a może je mieć tylko przez ściągnięcie ich z obywateli w tej lub innej formie, a zatem musi je wziąć u jednych i dać drugim. Obecna sytuacja społeczna daje identyczną podstawę do wystąpienia w analogiczny sposób całemu szeregowi zawodowców, i inżynierom różnych specjalności, i inteligencji, tracącej masowo pracę, i rzemieślnikom różnych kategorii, i kupiectwu, i wreszcie tym najszerszym masom robotników, o redukcji których dzień w dzień czytamy w gazetach hjobowe wieści. Wyobraźmy sobie, że rezolucje takie pewnego pięknego poranku zostają zgłoszone jednocześnie przez wszystkie wyżej wymienione warstwy społeczne pod adresem „państwa”. Cóż wtedy będzie państwem? Czy może grupa wyższych urzędników, czy może ogół bogatszych obywateli? A może my wszyscy razem?

Nad wnioskami, tak użytymi, państwo i społeczeństwo przejdzie prawdopodobnie do porządku dziennego, gdyż aby od państwa czegoś żądać, trzeba przedtem mu coś dać.

Tymczasem wg. brzmienia punktu 2-go wniosku S. A. P. państwo ma w chwili obecnej depresji nie tylko coś dać, ale odebrać innym i dać właśnie architektom. Chodzi o to, że „z braku sił fachowych”, a w samej rzeczy z powodu niechęci emigracji przeciętnego architekta na głęboką prowincję, stanowiska techniczno-architektoniczne w drobnych ośrodkach samorządu objęte są obecnie przez techników o skromnych wymaganiach, ew. przez inżynierów innych specjalności.

Nie tak dawno nie można było zdobyć architekta nawet na poważniejsze stanowisko państwowe, pomimo że statystyka wykazuje b. poważną ich ilość na prowincji. Teraz wszystkim brak chleba, więc wniosek domaga się usunięcia tych skromnych pracowników od ich warsztatów pracy i oddania ich, wobec braku lepszych warunków, bezrobotnym architektom.

Wysuwania w chwili obecnej depresji podobnego programu nie można uważać za właściwe.

Należy na tem miejscu podkreślić, że wnioski S. A. P. nie są jednak wyrazem ogółu architektów, czego dowodem jest złożenie energicznego sprzeciwu na ostatnim Zjeździe Z. S. A. P. dn. 19 marca przez przedstawicieli Koła Architektów w Warszawie, oraz Stowarzyszeń Architektów we Lwowie, Katowicach i Częstochowie.

EDGAR NORWERTH

URBANISTYCZNE ZAŁOŻENIA PROJEKTÓW KOŚCIOŁA OPATRZNOŚCI BOŻEJ W WARSZAWIE

W kilku „notatkach objaśniających”, załączonych do projektów konkursowych Kościoła Opatrzności, napotkaliśmy zdanie, świadczące o nieco lekkim stosunku do zagadnień urbanistycznych, a które przy szerszym rozpowszechnieniu prowadziłoby do wypaczenia właściwego pojęcia „urbanizmu” jako wiedzy i sztuki.

Autorzy wspomnianych objaśnień, mówiąc o usytuowaniu świątyni na przeznaczonym dla niej terenie, ujmowali tę sprawę jako stronę urbanistyczną rozwiązania, którego głównym atutem miało być postawienie gmachu w punkcie skrzyżowania znacznej ilości arterii i ich „zamknięcie” budynkiem, co jakoby miało niezawodnie świadczyć o osiągnięciu szczytu urbanistycznej estetyki.

Nie zatrzymując się na istotnych walorach tej, tak rozpowszechnionej „teorii zamknięcia”, która przy bezkrytycznym i zbanalizowanym jej stosowaniu prowadzi często do zwyczajnego „zatkania” arterii, w niczem jej piękna nie podnosząc, — chcielibyśmy tylko wysunąć pewne zastrzeżenia, które budzi tak prymitywnie prostolinijne ujęcie urbanizmu.

Idea urbanizmu powstała w dalekiej i zamierzchłej przeszłości, Rodzi się ona już z chwilą, kiedy załamuje się koczowniczość, a ludzkość, skupiając się przy wspólnej idei religijnej, moralnej, czy politycznej zakłada większe osiedla, wymagające regulowania i podporządkowania praw jednostki interesom ogółu. Krytyka samego zjawiska byłaby zupełnie bezprzedmiotowa filozofowaniem, a walczyć z niem — walczyć z normalnym prawem natury. Dopóki w rozwoju socjalnym, w postępie techniki i wiedzy, nie zjawi się jakiś niespodziewany czynnik, który potrafi rozsadzić i rozsypać w gruzy samą ideę łączności ludzkiej — musimy liczyć się z jej istnieniem, jak i z prawem siły ciężenia, rzucającej w objęcia miasta coraz to nowe zasoby rozproszonych sił, w stałym postępie zwiększających jego energję psychicznego promieniowania.

Wiedza urbanistyczna, która poczęła krystalizować się dopiero z końcem XIX stulecia i z szeregu mglistych jeszcze teorii próbuje wysnuć obraz idealnego miasta, ma jako jedyną podstawę i punkt wyjścia tę właśnie ideę urbanistyczną, stwierdzoną i uznaną konieczność istnienia potężnych skupień ludzkich. Zdrowa urbanistyka opiera się w swoich wywodach na socjologicznych podstawach budowy społeczeństwa i wchłania wszystkie składniki materialne i duchowe jego istnienia, a syntezą jej jest „Estetyka miasta”, bez której nie istniałby ani samą nauka, ani pojęcie urbanizmu. Estetyka miasta nie jest ani „stroną”, ani bokiem lub granicą, ani odrębną „sprawą”, którą można było traktować osobno, jako pewien dodatek do załatwionych innych spraw i składników życia miasta. Jest ona właśnie syntezą, celem ostatecznym, skupiającym w sobie wszystkie inne „strony” i „sprawy” miejskie. Ani idealne rozwiązanie komunikacji lub kanalizacji, lub oświetlenia czy oczyszczania ścieków, nie jest „urbanizmem”, tylko załatwieniem pewnych spraw technicznych. Staje się ono urbanizmem dopiero z chwilą, kiedy wszystkie te sprawy łącznie zostają uświęcone tem suprema lex piękna, który jest ostatecznym dążeniem i celem sztuki urbanistycznej.

Nie możemy rozprawiać o walorach piękna. Nie istnieje na to żadne inne kryterjum, oprócz indywidualnego odczucia, które zawsze pozostanie tym najwyższym sądem, od którego apelacji niema. Ale te podstawowe wytyczne, które są fundamentem każdego piękna, a bez których w najlepszym razie daje się osiągnąć tylko efekty zdawkowe i wątpliwe — ustalić musimy. Jest to nić Arjady, która jedynie potrafi wyprowadzić nas z chaosu sprzeczności i różnic zapatywanych, w których się zazwyczaj beznadziejnie gubimy.

A więc przede wszystkim niema rozwiązania części bez organicznego zespolenia jej z całością, bez włączenia się do normalnego obiegu krwi w organizmie, bez całkowitego podporządkowania się anatomii ciała, do którego się część przyszczepia.

Z tych więc względów są w wielkim błędzie autorzy, którzy uważają zagadnienie sytuacyjnego rozwiązania ustawienia gmachu w terenie za urbanistyczne.

Rozwiązanie sytuacyjne dotyczy tylko i wyłącznie prawidłowego ustosunkowania się do najbliższego otoczenia, dobrego ustawienia gmachu w terenie, uzyskania efektów czysto lokalnych. Sytuacyjne rozplanowanie oderwanego skrawka terenu miejskiego nie posiada samo w sobie żadnej podstawy do oceny jego walorów urbanistycznych, a może być rozstrzygnięte tylko w związku z ogólnym planem miasta.

Rozwiązanie urbanistyczne sięga znacznie głębiej i winno być przede wszystkim nawiązane do samego jądra miasta, mocno zrośnięte z jego siecią arterjalną, musi tę istniejącą a zasadniczą sieć w normalnym trybie rozwijać i dopełniać.

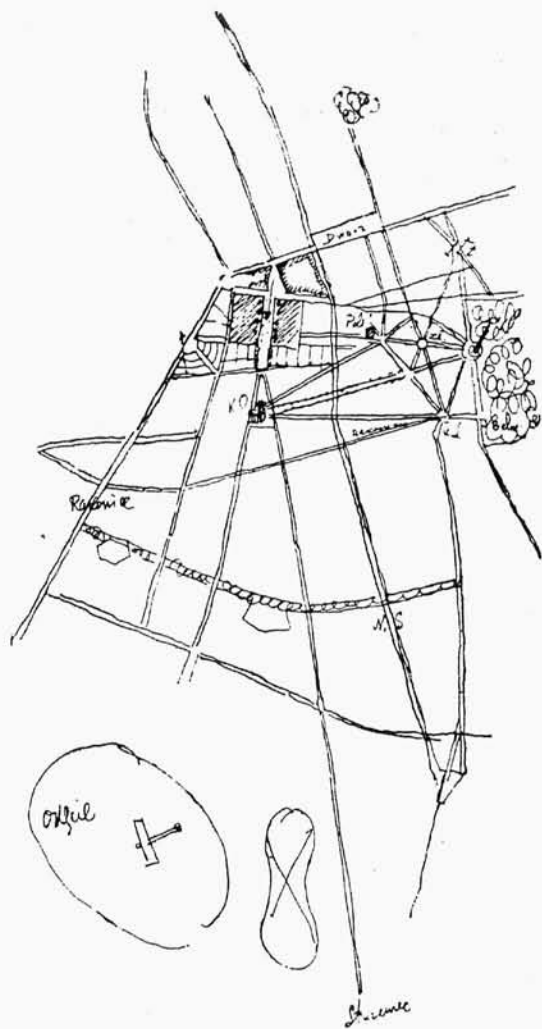
Tak rzeczy biorąc, należy stwierdzić, że urbanistycznego rozwiązania terenu, na którym ma stanąć Kościół Opatrzności, konkurs nie dał wcale. Nie można jednakże w tem winić konkurentów, skoro sama komisja sędziów nie uznała za możliwe rozszerzyć ramki ich pracy, polecając „nawiązać się do uwidocznionych na planie arterii komunikacyjnych”. Tymczasem te „uwidocznione na planie arterie” są wcale nieurbanistycznie rozwiązane, a kompozycyjnie wymagają rewizji i kardynalnego przerobienia. Wysunięte na komisji programowej propozycje niekrepownia projektantów surową jeszcze a nieudolną kompozycją regulacyjną terenu spotkały się ze sprzeciwem przedstawiciela M. R. P. z powodu jej uprzedniego już zatwierdzenia, a ze strony innych członków z obawy zbytznego rozpląnięcia się bazy sądenia i trudności oceny projektu w warunkach połączenia dwóch tak odpowiedzialnych momentów, jak urbanistyka i architektura.

O ile argument świętości i nienaruszalności czysto formalnego aktu „zatwierdzenia” narysowanych okółkiem na papierze arterii brzmi w danym wypadku nieco komicznie, o tyle musimy uznać pełną słuszność dążenia komisji do zważenia zakresu pracy konkursowej i ześrodkowania jej na samej architekturze budynku.

Rozwiązanie więc zagadnienia dźwignięcia Kościoła Opatrzności zostało podzielone na dwa etapy. Pierwszy etap — zaprojektowanie gmachu, dał w projekcie konkursowym Pnińskiego wcale szczęśliwe wyniki. Etap drugi — usytuowanie Kościoła w terenie i osiągnięcie urbanistycznie dobrej kompozycji, mocno wiążącej go z miastem — jest jeszcze od początku do opracowania. Pozostawienie zatwierzonego stanu, skromnie mówiąc, bezwartościowej kompozycji całego tego terenu byłoby ogromnym zlekceważeniem i niedopuszczalnym wprost, a niezasłużonym zbagatelizowaniem tej odpowiedzialnej sprawy.

* * *

Nie kwestjonujemy istnienia Alei Sejmowej, która już tak głębokie pusiła korzenie, że jakakolwiek jej krytyka byłaby bezcelową. Ale błędem jest w zatwierdzonym projekcie regulacji określenie miejsca postawienia Kościoła w punkcie skrzyżowania się dwóch przelotowych ulic nierównej wartości i znaczenia, tworzących literę X, przeciętą jeszcze trzecią ulicą niewiadomej dotąd nazwy. Kościół nie jest wodotryskiem o jednoznacznym efekcie wszystkich swoich stron. Jest to gmach o wybitnie zaznaczonym froncie, w który wlewają się tłumy, procesje, pochody. Posiada on boki o znaczeniu pod-



rzędnym i minimalnej wagi stronę absydalną. Dobiegające doń ulice winny być stosownie zaprojektowane, symetrycznie równoznaczne doprowadzenie ich do pionowej osi niesymetrycznego kościoła jest zasadniczym błędem kompozycyjnym.

Lepsze projekty konkursowe doskonale to zrozumiały i przez odsunięcie gmachu od punktu skrzyżowania ulic utworzyły plac przed kościołem, próbując w ten sposób złagodzić braki pierwotnej regulacji.

Wobec zastrzeżeń programu nie można było oczywiście żądać od konkurentów bardziej radykalnego potraktowania sprawy. Tymczasem samo urbanistyczne nawiązanie się placu kościoła do miasta jest minimalne i sprowadza się do jedynej arterji Sejmowej, łączącej go z Alejami Ujazdowskimi w nowoprojektowanym placu, którego fatalna wprost kompozycja wymagałaby specjalnego omówienia.

Nikłym więzom urbanistycznym, na tej jedynej nici opartym, w zupełności odpowiada i słabość wyrazu kompozycyjnego w planie. Możliwe tylko w pewnych granicach zwiększenie szerokości głównej Alei dojazdowej nie potrafi należycie ustosunkować się do takiego „ewenementu”, jakim jest wystawienie wotywniej Świątyni Narodowej w architekturze stolicy. Linja Alei Sejmowej winna być z całą stanowczością podtrzymana linjami pomocniczymi, ażeby we wzmocnionym akordzie kompozycyjnym uwydatnić całe znaczenie i doniosłość budynku.

Obecnie nic jeszcze nie stoi na przeszkodzie utworzeniu dwóch naprzających się dodatkowych połączeń. Jedna linja, wychodząca po lewej stronie placu kościelnego, może być w prostej linii skiero-

wana na plac Politechniki, gdzie rozprasa się w kilku istniejących promieniach, łatwo nawiązując się do Marszałkowskiej i Poznańskiej. Druga, po prawej stronie placu, przez plac Unji Lubelskiej i Bagatelę, wiąże się z rondem Belwederskim.

Dość wyrysować sobie ten trójkąt na ogólnym planie miasta, żeby już w graficznym zestawieniu tych trzech linii, do jednego punktu skierowanych, odnaleźć znaczne podniesienie się mocy akcentu i wyrazu kompozycyjnego, głęboko w gęszcz miasta wchodzącego, a jednocześnie i usztywnienia sytuacji samego placu, położonego w wierzchołku trójkąta.

Praktycznie takie podtrzymanie głównej Alei dwiema bocznymi daje ogromne ułatwienie „protokólne” w organizacji procesji i pochodów z normalnym a koniecznym podziałem ruchu Rządu z korpusem dyplomatycznym, wojska i publiczności, rozwiązując niezawsze pożądaną konieczność wpełnienia wszystkiego w jedną, chociażby i szeroką arterję.

Ten trójkąt musiałby być podstawem „zaankrowaniem” placu. Dalsze zmiany musiałby dotyczyć części terenu, leżącej poza placem. W każdym razie niedopuszczalne jest przedłużenie Alei Sejmowej poza plac kościelny i wcale niepotrzebne i niepożądane połączenie jej z dalszą ulicą, prowadzącą na fort Szczęśliwiecki. Ze względu chociażby na utrzymanie powagi i znaczenia Alei Sejmowej, nie wolno z niej robić tranzytowej linii, łączącej podrzędny punkt miejski z Alejami Ujazdowskimi, a w środku jej biegu wetknąć pion Kościoła Opatrzności. Wszystkie trzy linje frontowego podejścia powinny być bezwzględnie urwane przy kościele i tylko do niego prowadzić.

Tak samo „nienaturalną” jest ulica Uniwersytecka, biegnąca przez pole od placu Narutowicza do N. S., z ukośnym przecięciem zabudowujących się uliczek przy Rakowieckiej. Autor tej arterji miał chyba na względzie „wykorzystanie” kościoła Sw. Jakóba, jako tradycyjne zamknięcie czegośkolwiek i tylko poto tę ulicę wykombinował, innego bowiem znaczenia w niej dopatrzeć się trudno.. Trzeba w danym wypadku stanowczo zrezygnować z otwarcia widoku na kościół i dążyć do możliwego zlokalizowania nieudolnej i pozbawionej sensu kompozycji kolonii mieszkalnych, otaczających plac Narutowicza i tembardziej obawiać się wprowadzenia jej w ogólną sferę oddziaływania pola Mokotowskiego, że swymi równoległymi cyrklami demonstracyjnie odwraca się do niego tyłem. Bardziej celowem byłoby utworzenie ulicy, rozpoczynającej się od rogatki Jerozolimskich, idącej wzdłuż bocznej strony stacji filtrów, przez Raszynską i dalej w prostej linii w kierunku Okęcia.

Największym może nieporozumieniem w całej regulacji pola Mokotowskiego jest pozostawienie w samym centrum miasta ogromnej martwej przestrzeni stacji filtrów i szpitala Dz. Jezus. Jeżeli nie dziś i nie jutro, to wcześniej czy później filtry musiałby być wyniesione poza obręb miasta, gdzieś na Bielany, i liczyć się przy planowaniu nowych części s.o.licy z ich istnieniem byłoby w dużej mierze krótkowzrocznością. Z ich przeniesieniem nastęrcza się nowa linja komunikacyjna, bezpośrednio łącząca dworzec centralny przez plac Starynkiewicza i oś obecnych filtrów z Portem lotniczym. Jeżeli do tego dodamy drugą linję w przedłużeniu ulicy Wołoskiej, któraby wiązała Służewiec z wlotem na plac filtrów poprzedniej „portowej” linii — mielibyśmy naprawdę dobrze obsłużony komunikacyjnie teren, leżący między Raszynem a Służewcem, mieszczącym pole wyścigowe i porty lotnicze, które mają wszelkie dane do coraz większego rozwoju.

Ze względu na niewątpliwą konieczność ustalenia w przyszłości krótkiego połączenia dworca z terenem Okęcia, należałoby ze wszech miar utrzymać obecnie jeszcze niezabudowaną przerwę przy ulicy Filtrów jako dostęp do terenu filtrów, aby i tu nie stracić możliwości dobrego rozwiązania, które mogłoby doskonale wypaść z urzędzeniem krótkiej a szerokiej alei na placu filtrów, wprowadzającej pasażera w obręb parku Mokotowskiego.

Zrobić jeszcze można dużo i dobrze. Nie należy tylko kuczowo trzymać się formalnych aktów zatwierdzenia i poświęcać im wyższe dobro stolicy, no i nie dopuszczać do lekkomyślnego „wykorzystania” wszelkich wolnych jeszcze odcinków i placów, co by mogło w przyszłości zatkać wszelką drogę rozwoju. Z tego, przytoczonego wyżej podstawowego szkieletu normalnych

arteryj z o wiele większą łatwością dałoby się wykrzesać monumentalne rozwiązanie usytuowania urbanistycznego Kościoła Opatrzności, niż z wymyślnych a bezpodstawnych kompozycji, poszukujących efektu w przyciągniętych za włosy barokowo-symetrycznych, a dalekich od życia, konstrukcyj graficznych.

Edgar Norwerth.

ALFRED LAUTERBACH

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA OCHRONY ZABYTKÓW

Międzynarodowa Konferencja w sprawie konserwacji i ochrony prawnej zabytków, obradująca w październiku r. b. w Atenach, była drugą z rzędu, zwołaną przez sekcję muzealną (Office des Musées) Instytutu Międzynarodowego Współpracy Intelktualnej. O ile zeszłoroczna konferencja w Rzymie zajmowała się wyłącznie metodami badania i konserwacji obiektów muzealnych, konferencja w Atenach poświęcona była konserwacji zabytków architektury, zarówno pod względem technicznym, jak też ochrony prawnej. Zjazd był bardzo liczny. Udział wzięło 20 państw, reprezentowanych przez 108 uczestników, z których najliczniejsi byli Włosi (33) i Francuzi (16) przy znikomej zupełnie liczbie Anglików (2) i Niemców (3) w przeciwieństwie do zeszłorocznego zjazdu rzymskiego. Przeważnie zaś liczba delegatów poszczególnych krajów wynosiła 3 — 4 osoby. Z krajów słowiańskich Polska miała 2 uczestników, Czechosłowacja i Jugosławia po jednym. Ze zjazdem połączona była wycieczka okrętem po Archipelagu, co umożliwiło zwiedzenie wykopalisk w następujących miejscowościach: Epidauros, Tiryns, Mykene, Knossos, Phaestos i Delos.

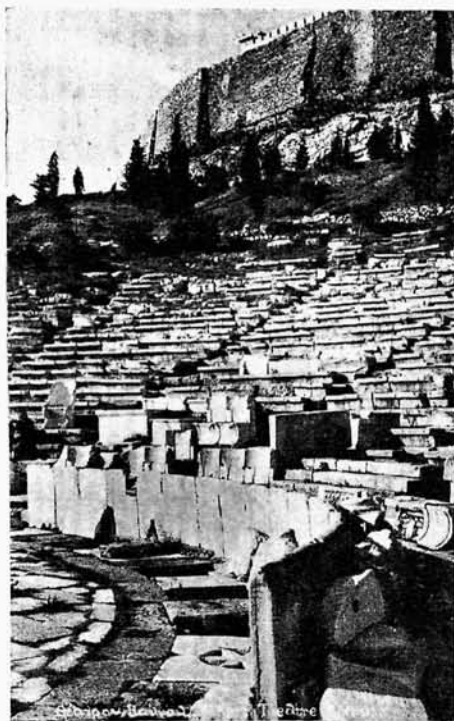
Pierwszy punkt obrad dotyczył podstaw prawnych ochrony zabytków w różnych krajach. Na zasadzie zgłoszonych referatów można powiedzieć, że klasycznymi ustawami są ustawy: francuska z r. 1913 oraz włoska z r. 1909, uzupełniona w r. 1922 i 1927. Dwie wy-

mienione ustawy różnią się ujęciem prawnym, obie jednak są tak szeroko i konsekwentnie rozbudowane pod względem merytorycznym i proceduralnym, że ustawy innych krajów można poniekąd traktować jako fragmenty tych dwu ustaw. Osią ustawy francuskiej jest t. zw. „classement”, zatwierdzane przez ministra sztuk pięknych, a w razach spornych, przez prezydenta republiki. „Classement” dotyczy jedynie nieruchomości, określonych jako „monuments historiques”. Rygory w stosunku do zabytków zaklasowanych są jednakowe, niezależnie od osoby prawnej. Przy zabytkach prywatnych roboty konserwatorskie, nakazane przez urząd, opłaca państwo. Widzimy więc tu daleko posuniętą zasadę poszanowania praw własności, przy jednoczesnych wielkich wydatkach skarbu państwa, co pociąga za sobą zrozumiałą powściągliwość w zaklasowywaniu zabytków, pomijając już uciążliwą procedurę. W praktyce, konserwację zabytków zaklasowanych prowadzi państwowy urząd budowlany zabytków (Service d'architecture des monuments historiques) na koszt wspólny państwa i właściciela. Ponieważ system „classement”, jako obejmujący zbyt małą liczbę zabytków, okazał się niedostateczny, ustawa z r. 1913 i 1927 wprowadziła „inventarz dodatkowy” (l'inventaire supplementaire des monuments historiques), obejmujący zabytki niezaklasowane, a więc poniekąd drugorzędne. W uzupełnieniu poprzednich ustaw wydano w r. 1930 ustawę o otoczeniu zabytków, pozwalającą na tworzenie t. zw. „zone de protection”.

Ustawa włoska, w przeciwieństwie do francuskiej, unika definicji „zabytek narodowy” jako zbyt wąskiej, a zasadę „classement” stosuje tylko do zabytków państwowych lub samorządowych, natomiast przy zabytkach prywatnych posiłkuje się notyfikacją, nakładającą dostateczne rygory ochrony i wymagającą od właściciela prowadzenia robót zabezpieczających. Do jednej z tych ustaw zbliżają się ustawy większości innych krajów, tak np. ustawa hiszpańska i polska mają dużo wspólnego z włoską, belgijska zaś z francuską i t. d. Jest jeszcze spora ilość państw, nie posiadających ustaw o ochronie zabytków, jak np. Holandia, gdzie sprawami konserwacji zajmuje się Związek Towarzystw Ochrony Zabytków (Bond Heemschut), który udziela też subwencji.

W wyniku referatów, dotyczących prawnej ochrony zabytków w różnych państwach, kongres stwierdza i jednogłośnie aprobuje ogólną dążność do ustalenia pewnych praw wspólnoy (collectivité) w stosunku do praw właścicieli poszczególnych. Nadto stwierdza, że różnice między ustawami różnych krajów powodowane są trudnościami uzgodnienia prawa publicznego z prawem własności. Wreszcie, uznając ogólne tendencje prawne, konferencja uznaje jednocześnie potrzebę przystosowania ustaw do warunków danego kraju, ażeby napotykały one jak najslabszy opór opinii publicznej. Konferencja wyraża życzenie, aby we wszystkich państwach władze odpowiednie miały egzekutywę w sprawach konserwatorskich, oraz aby Instytut Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej zebrał i opublikował tablice porównawcze ustaw różnych państw.

Punkt drugi konferencji zajmował się ogólnymi zasadami konserwacji. Najciekawszym w tym względzie był referat Paul Léona, dyrektora



1. Teatr Djonizosa w Atenach.

generalnego Sztuk Pięknych we Francji, zatytułowany: principes généraux, évolution des doctrines. Referent rozróżnia trzy okresy metod konserwacji, począwszy od XIX w., mianowicie: empiryczny, doktrynalny i eksperymentalny. Pierwszy nastąpił zaraz po rewolucji francuskiej, kiedy architekt, nie rozumiejąc konstrukcji zabytku, stosował wątpliwe środki zaradcze. Był to okres poszukiwań i błędów. Następnie, pod wpływem Viollet le Duc'a, starano się restaurować zabytki jako typy pewnej epoki, przeprowadzając rekonstrukcje całkowite, przy zastosowaniu kopii, zapożyczonych z zabytków pokrewnych oraz dążeniu do jednolitości stylu. Trzeci okres, obecny, oparty o badania historyczne, uwzględnia wszystkie epoki, przyczem stosowanie nowych materiałów otwiera nowe możliwości zabezpieczenia zabytku.

P. Saintenoy, członek Belgijskiej Komisji Ochrony Zabytków, proponuje, aby każde państwo sporządziło listę zabytków architektury z podziałem na zabytki żywe, t. j. zachowujące swoje pierwotne przeznaczenie, zabytki, które zmieniły swe przeznaczenie i zabytki martwe. Wykazy takie byłyby komunikowane Instyt. Współp. Intel., który byłby powiadamiany również o głównych zabytkach zagrożonych.

W łączności z punktem, dotyczącym metod konserwacji, wygłosiłem referat o metodzie konserwacji historycznej, którego osnową było wskazanie na trudności istotnego rozgraniczenia w praktyce konserwacji od restauracji oraz o słuszności metody historycznej restauracji przy zabytkach wielkiej wagi i przy posiadaniu odpowiednich danych. Punktem kulminacyjnym referatów był referat N. Balanosa, konserwatora Akropolu, który wyjaśnił zasady i metodę konserwacji zabytków antycznych, zwaną anastylos. Zgodnie z ecy-mologią, określenie to oznacza podnoszenie zabytku z ruiny, przy użyciu rozsypanych części kolumn, architrawów, względnie rzeźb, znajdujących opodal budowli. System ten, stosowany w Grecji już od roku 1833, a ustalony metodą Kavadias'a i Dörpfeld'a, nie jest ani rekonstrukcją, ani restauracją, gdyż nie odbudowuje zabytku w całości, lecz tylko w tym stopniu, na jaki zezwalają odnalezione części. Rozumie się samo przez się, że względy natury technicznej zmuszają do pewnych uzupełnień, jak naprz. wstawienie części brakującego belkowania lub kolumny. Gdyby systemu tego nie zastosowano już w r. 1833 przy świątyni Nike Apteros, a w r. 1844 przy karjatydach Erechteionu, zabytki te byłyby dzisiaj zapewne tylko zbiorem skatalogowanych kamieni. Anastylos Partenonu przedstawia w praktyce cały szereg poszczególnych zagadnień, gdyż zbytek ten nie daje się porównać z żadnym innym, stanowiąc sam przez się zagadnienie natury estetycznej, optycznej i matematycznej.

Po wyjaśnieniach konserwatora Balanosa o pracach dokonanych, uczestnicy kongresu, zebrani w murach Partenonu, przy najbardziej wzniosłym i patetycznym dekorum, jakie dać może najczcigodniejszy z zabytków, rozwinęli dyskusję na trzy tematy: stosowanie marmuru, cementu i żelaza.

Ponieważ między marmurem starym, o powierzchni chropawej, nierównej i mocno spatynowanej, a tym samym gatunkiem nowego pentelikońskiego marmuru zachodzi tak znaczna różnica w wyglądzie, że uzupełnione części tworzą ląty i wstawki, rozrywające jednolitość wrażenia, i zmieniające proporcje, konserwator Balanos zastosował specjalnie przygotowany cement koloru starego marmuru. W wypadkach, kiedy należało zastąpić brakujący bęben kolumny nowym, sporządzano bęben kamienny o 10 centymetrów w obwodzie mniejszy od właściwego, pokrywając owe 10 brakujących centymetrów cementem, czyli grubość niewiele większa, niż wynoszą żłobkowania. Konserwator Balanos traktuje używanie cementu jako próbę, która w razie nieodpowiednich wyników, mogłaby być zastąpiona inną. Jakkolwiek zdania co do stosowania cementu były podzielone, jednak poważna część uczestników kongresu wypowiedziała się w głosowaniu za cementem, zważywszy, że próby sztucznego patynowania marmuru, wobec silnego działania słońca, oka-



2. Trybuna teatru w Epidaurze.

zały się nietrwale oraz że Partenon wymaga zupełnie wyjątkowego traktowania poszczególnych zagadnień. Następnie poruszono sprawę ankrów żelaznych, łączących bloki marmuru. Na zapytanie, dlaczego nie używa się brązu lub innego nierdzewiejącego metalu, p. Balanos odpowiedział, że doświadczenie dwóch i pół tysiący lat przemawia za używaniem żelaza, wtopionego w ołów. Sposób ten, używany przez Greków a obecnie powtarzany, zdał egzamin wytrzymałości. Zwrócono tylko uwagę na jakość żalaza. W konsekwencji, uznano za wskazane prowadzenie dalsze robót i podniesienie pozostałych ośmiu kolumn perystylu południowego, leżących opodal. W kwestji umieszczenia odlewów rzeźb wyraźnej decyzji nie powzięto. Konserwator ma jednak zamiar próbę tę uskutecznić. Prace przy Partenonie prowadzone są z nadzwyczajną ostrożnością i sumiennością, czego dowodzi chociażby rozebranie dwóch kolumn, źle ustawionych w r. 1844. Nowe roboty rozpoczęto w r. 1923 od umocnienia najbardziej zagrożonej części zachodniej, wymiany rozbitych bloków architrawu i t. p. prac konsolidacyjnych, przyczem prace te ujawniły szereg nieznanych dotychczas szczegółów antycznej techniki budowlanej. Anastylos Partenonu zawdzięczać należy wielkiej energii i fachowej wiedzy konserwatora architekta N. Balanosa, któremu też uczestnicy kongresu nie szczędzili wyrazów gorącego uznania, podkreślając, iż Partenon jako zbytek całej europejskiej kultury, obchodzi wszystkie do niej należące narody, a dzięki wysiłkom państwa i społeczeństwa greckiego umocniony zostaje na szereg wieków.

Anatogeniczne do anastylosu Partenonu prace wykonano przy świątyniach greckich na Sycylii. Konserwator sycylijski architekt F. Valenti przedstawił na przezroczach sposób podnoszenia ośmiu kolumn perystylu południowego świątyni Herkulesa w Agrigencie oraz części świątyni w Selinonte. Prace te poprzedzały nadzwyczaj szczegółowe badania pomiarowe i techniczne.

Pokrewną pod względem metody anastylosu konserwację przedstawił F. A. J. Moojen, dotyczącą odbudowy świątyni buddyjsko-malajskich w Indjach Holenderskich. Świątynie te były zniszczone przez trzęsienie ziemi. Zadanie polegało na skrupulatnym zebraniu i zestawieniu rozrzuconych bloków kamiennych i rzeźb. Ogrom pracy, dokonanej kosztem państwa w ciągu ostatnich lat dziesięciu, wzbudził sensację, wywołując podziw dla konserwacji zabytków w kolonjach holenderskich.

Jak należało się spodziewać z uwagi na teren, na którym odbywał się kongres, sprawom konserwacji zabytków antycznych poświęcono dużo miejsca. Do tej kategorii, oprócz wyżej wymienionych, należały: technika konserwacji nowych wykopalisk w Herkulanum (prof. Maiuri), zasady konserwacji zabytków architektury w Cyrenajce (prof. C. Anti), restauracja amfiteatru Flawjuszów w Rzymie (G. Cozzo), przykłady restauracji zabytków Tripolisu, Leptis Magna i Sabratha (prof. Guidi). Kilka referatów poświęconych było konserwacji rzeźb, związanych z architekturą. Do ciekawszych należało zilustrowanie prac przy konserwacji 22 kolumn i kapiteli bazyliki św. Marka w Wenecji oraz kolumn, podtrzymujących konie św. Marka. Konserwacja polegała głównie na poprawie warunków statycznych i wytrzymałości materiałów (L. Marangoni). Paul Vitry, konserwator działu rzeźb w Luwrze, postawił jako zagadnienie sprawę niszczących na powietrzu rzeźb monumentalnych, zapytując, czy nie należy, w pewnych wypadkach, zastępować je kopjami, jak to zrobiono naprz. z Dawidem Michała Anioła we Florencji. Co do tego punktu konferencja wypowiedziała się za konserwowaniem rzeźb na miejscu tak długo, jak można, a w oszczędności zastępowaniem odlewami. P. Vournasos, prof. technologii chemii na politechnice w Atenach, wysunął sprawę polichromii, jako środka konserwującego marmur, powołując się na polichromowanie rzeźb antycznych.

Prof. L. Serra podniósł w referacie swym ważną i wciąż aktualną sprawę specjalnych zagadnień, jakie nasuwa restauracja kościołów, a mianowicie, czy restaurować nowoczesnie, ściśle historycznie, czy też drogą pośrednią. W rezultacie, czy kościół ma być muzeum, czy odpowiadać wymaganiom nowoczesnym.

Prof. Giovannoui wypowiedział się w referacie swym za bezwarunkowym używaniem wszystkich materiałów konstrukcyjnych, jakimi rozporządza współczesna technika, przytaczając cały szereg przykładów z restauracji włoskich kościołów.

Z licznych robót restauratorskich, ilustrowanych przezroczami a odnoszących się do przykładów włoskich, hiszpańskich, holenderskich, grecko-bizantyjskich i innych, można było przekonać się, że metoda historycznej restauracji, a w szczególności przy zabytkach kościelnych, pomimo odchyień, uproszczeń, lub częściowej modernizacji, ciągle jeszcze przeważa. Potępiona jest tylko t. zw. restauracja integralna oraz wszelka restytucja zabytków martwych.

W związku z referatami, odnoszącymi się do metod restauracji i konserwacji, oraz z referatami, przedstawiającymi wyniki konserwacji zabytków różnych krajów i epok, powołana została komisja, złożona z 9 osób, celem powzięcia rezolucji w sprawach zasad konserwacji. Będąc uczestnikiem tej komisji, obradującej pod przewodnictwem nominalnym p. Oikonomosa, dyrektora Muzeum Narodowego w Atenach, a faktycznym p. Paul Léona, dyrektora Sztuk Pięknych we Francji, mogę stwierdzić, że kwestje istotnie trudne załatwiono elastycznym ogólnikiem. Sprawę restauracji zburzonych lub spalonych części zabytkowego budynku, wysuniętą jako zagadnienie zasadnicze przez prof. Slothouwer'a (z Delftu), potraktował Paul Léon jako odbudowę, nie zaś restaurację, stając na stanowisku, że odbudowa nie wchodzi w zakres restauracji, że jest to raczej zagadnienie nowe, a dobudowa części już nieistniejącej dotyczy architektury, więc ewent. nowej koncepcji, ta zaś może być traktowana zarówno historycznie, jak nowoczesnie. Pomimo opozycji p. Slothouwera (Holendra), który dążył do uzyskania konkretnej odpowiedzi, w jakim charakterze należy dobudować do starych kościołów wieże, kaplice i t. p., zgodzono się, iż żaden ogólny przepis nie jest możliwy. Wobec rozbieżności zapatrywań Paul Léon zaznaczył, że on sam przechodził już różne ewolucje, tak naprz. dawniej nie pozwalał na sztuczną patynę kamienia, obecnie przychylił się raczej do tego sposobu. Ostatecznie komisja przyjęła następującą uchwałę. W razie konieczności restauracji na skutek zniszczenia zabytku, zaleca się poszanowanie pozostałego dzieła historii i sztuki bez zakazu wprowadzania stylu jakiegokolwiek epoki (to jest również dzisiejszej). Zaleca się, aby budowle były użytkowane, co zabezpiecza ciągłość ich życia, przy czym należy dążyć do uszanowania ich charakteru historycznego i artystycznego.

W sprawie zastosowania materiałów, konferencja zaaprobowała używanie wszelkich nowych środków technicznych, a w szczególności żelazo-betonu, zaznaczając, że środki umacniające (confortatifs) powinny być ukryte, ażeby nie zmieniać charakteru i wyrazu budynku restaurowanego. Środki takie zaleca się w szczególności w wypadkach, pozwalających uniknąć ryzyka rozbiórki i odbudowy części restaurowanych.

O ile Włosi występowali głównie z konkretnymi przykładami, pomijając kwestje o charakterze międzynarodowej współpracy, Francuzi i Belgowie właśnie takie zagadnienia wysuwali na plan pierwszy.



3. Naczynia w składach w Knossos (Kreta).



4. Wejście do sali tronowej Minosa w Knossos na Krecie.

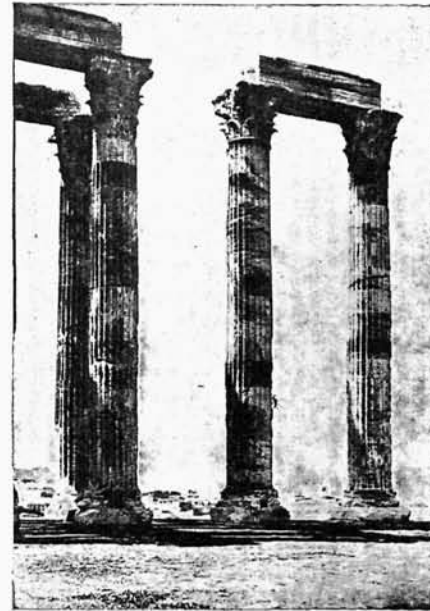
Tak naprz. J. Capart, dyrektor Muzeum du Cinquanteaire w Brukseli, wygłosił referat na temat konieczności współpracy międzynarodowej odnośnie do niektórych zabytków. Referat wychodził z założenia, iż jest pewna ilość zabytków i wykopalisk, posiadających znaczenie dla całej ludzkości, które też powinny być niejako międzynarodową własnością. Zachowanie takich zabytków przekracza granice zainteresowań oraz możliwości finansowych jednego narodu. W takich wypadkach Inst. Międz. Wsp. In. mógłby być pomocnym, a jego interwencja nie mogłaby być poczytywaną za mieszanie się spraw narodowych. Ogólną i międzynarodową kwestię poruszył p. Hautecoeur, dyrektor państwowych muzeów we Francji, a mianowicie sprawę publikacji zabytków. Referent zaznaczył, że niektóre kraje publikują zdjęcia pomiarowe i fotograficzne ich zabytków, posiadają centrale fotograficzne i archiwa, inne pozostawiają publikacje takie osobom prywatnym. Chodziłoby o ustalenie typu racjonalnego wydawnictwa, zawierającego: plany, przekroje, elewacje, fotografie zwykle, lotnicze oraz metrofotografie. Zanim będzie możliwą taka kompletna publikacja, referent proponuje: centralizację w każdym państwie zdjęć pomiarowych i fotograficznych, podanie do wiadomości w Museionie bibliografii oficjalnych wydawnictw, stworzenie w Inst. Międz. Wsp. Int. komisji międzynarodowej zabytków, analogicznej do Office des Musées, a powołanej do realizacji wymienionego programu. W związku z tym referatem konferencja przyjęła następujące postulaty:

- 1) Każde państwo lub przezeń powołana instytucja publikuje inwentarz zabytków.
- 2) Każde państwo zakłada archiwum, w którym gromadzą się materiały do zabytków.
- 3) Każde państwo przysyła swe publikacje Inst. M. Wsp. Int.
- 4) Inst. (Office) ogłasza w swych wydawnictwach artykuły, dotyczące ogólnych metod konserwacji zabytków.
- 5) Office bada możliwość zużytkowania materiałów, w ten sposób zgromadzonych.

Wycieczki do wykopalisk w Eleusis, Epidauros, Tyrynzie, Mykenach, Knossos i Delos pozwoliły stwierdzić, że wszystkie wykopaliska prowadzone są według zdawna już ustalonych metod archeologicznych. Wyjątek stanowi Knossos (odkopene przez Evansa, jako jego własność prywatna, nabyta jeszcze na prawach tureckich), a to skutkiem zbytecznych rekonstrukcyj. Tak naprz. Evans odtworzył z betonu, pomalowanego na czerwono i żółto, niektóre nieistniejące już kolumny i belkowania drewniane (z epoki kreteńskiej) oraz odrestaurował, t. j. dokończony malowidła ścienne, pozostałe zaledwie w stanie szczątkowym.

Z uwagi na warunki miejscowe, jak odległość od większych centrów kultury, trudności komunikacyjne, a często zupełne pustkowienie, jak naprz. w okolicach Myken, pozostawianie dzieł sztuki na miejscu systemem, praktykowanym w nowych wykopaliskach w Pompei i Herculanium, trudne jest w Grecji do zastosowania. Dlatego też wszystkie przedmioty, znalezione w Mykenach, pomieszczono w specjalnej sali w Muzeum w Atenach, a przedmioty z Knossos — w doskonale urządzonego muzeum w Megalokastro (Kandia). Rzeźby większej wartości, pochodzące z wykopalisk, zazwyczaj przewożone są do Muzeum w Atenach, jednak przy wszystkich znaczniejszych wykopaliskach, jak Eleusis, Epidauros, Delos, a nawet na Akropolu, znajdują się małe muzea, o charakterze lapidarium, zawierające cenne szczątki oraz zdjęcia i rekonstrukcje w rysunkach lub modelach.

Przy zwiedzaniu wykopalisk, zwłaszcza tak wielkich, jak Delos, nasuwały się samo przez się myśli o trudnościach konserwatorskich,



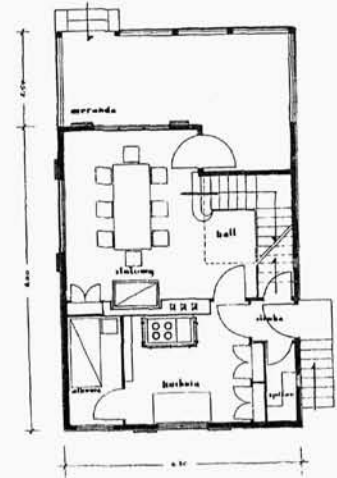
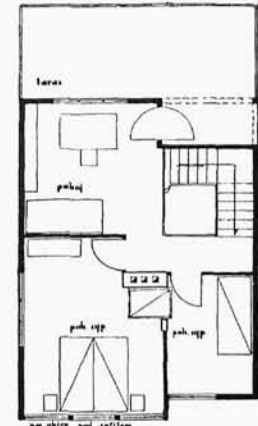
5. Ruiny świątyni Zeusa Olimpijskiego w Atenach.

Niedosć jest bowiem odkryć to, co chowała przez długie wieki ziemia, lub lawa. Ruiny odkopane, odczyszczane i uporządkowane należy bronić przed wpływami atmosfery, roślinnością i chciwością ludzi. Wszelkie wykopaliska, z wyjątkiem może „cyklopowych“ murów Myken i Tirynsu, wymagają stałej konserwacji, nawet w tak przyjaznym i suchym klimacie, jak grecki. Misje archeologiczne obce prowadzą wykopaliska na swój koszt przez długie lata, lecz później pozostawiają cały ciężar konserwacji państwu greckiemu, które i tak, w stosunku do swych zasobów, czyni imponujące wysiłki, lecz wszystkim potrzebom w tej dziedzinie poddać nie może. Jakkolwiek sprawa ta nie była wyraźnie na konferencji podnoszona, a wypłynęła tylko na skutek zapytania delegata rumuńskiego, co robić z odkopaniami w Rumunji śladami budowli rzymskich, które nie mogą być konserwowane — konferencja powzięła uchwałę, iż w razie niemożności konserwowania wykopanych ruin, należy je, po dokonaniu badań i pomiarów, na nowo zasypać.

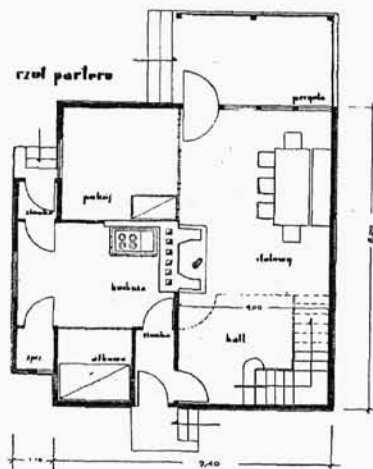
Były poruszane też sprawy zabytkowo-urbanistyczne, co do których konferencja zaleca jak największą ostrożność w traktowaniu otoczenia zabytku, przyczem należy dążyć również do zachowania pewnych charakterystycznych perspektyw. Z punktem tym łączy się konieczność dokładnego rozważenia ozdoby roślinnej, zarówno w stosunku do poszczególnych zabytków, jak i do całego kompleksu. Na zakończenie konferencji, uczestnicy wyrazili rządowi greckiemu i organizatorom szczerze podziękowanie za wielką gościnność i wszelkie otrzymane ułatwienia, jako też całkowite uznanie za prowadzenie przez państwo greckie od chwili jego odrodzenia robót konserwatorskich. Przez przyjęcie współpracy archeologów innych krajów, Grecja dała przykład zrealizowanej międzynarodowej współpracy intelektualnej.



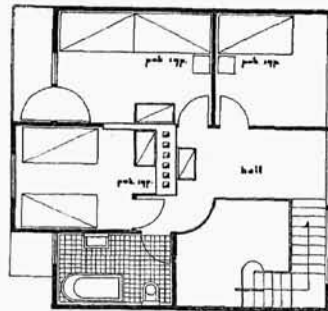
1—3. Arch. Mieczysław Łokcikowski (Warszawa). Dom drewniany nad Wisłą.



Parter i piętro. 1:200



4 6. Arch. Mieczysław Łokcikowski (Warszawa). Projekt piętrowego domu drewnianego.



Piętro. 1:200.

PRÓBA URUCHOMIENIA BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

W środę 20 kwietnia odbyło się posiedzenie przydzium Komitetu rozbudowy m. st. Warszawy pod przewodnictwem prezydenta miasta, na którym przyjęto do wiadomości tegoroczny kontyngent na budownictwo mieszkalne w obrębie m. st. Warszawy i w pasie podmiejskim w kwocie: 850000 zł. na budownictwo drewniane. Odpowiednia akcja przewiduje przyznawanie do 4000 zł. na budowę jednego domku drewnianego, nie licząc kredytu w naturze w postaci drzewa z tartaków państwowych

Ponadto przyznano 150 000 zł. na wykończenie murowanych domków o małych mieszkaniach, co czyni razem 1 000 000 zł.

Obecnie Komitet rozbudowy zajmie się przygotowaniem odpowiednich wniosków o przyznanie kredytów budowlanych, nadesłanych w liczbie około 250.

W związku z aktualną sprawą budownictwa drewnianego, która ma odegrać w bieżącym sezonie budowlanym niepoślednią rolę z wydatnym poparciem sfer rządowych, zamieszczamy kilka interesujących rozwiązań pomysłu arch. Mieczysława Łokcikowskiego.

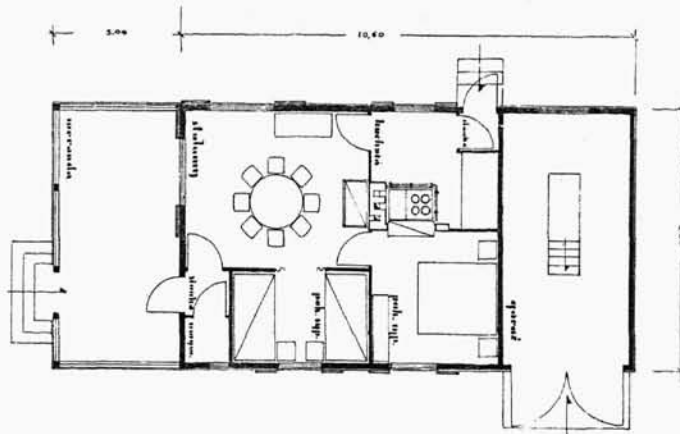
1) Domek drewniany w Nowej Wsi nad Wisłą, o ścianach z bali 4" został zamówiony w tartaku, przewieziony koleją i zmontowany na miejscu. Ze szczegółów konstrukcyjnych zasługuje na uwagę taras dla kąpeli słonecznych, umieszczony nad werandą.

Podłogę tarasu stanowią zwykle deski sosnowe heblowane, ułożone z pozostawieniem spar między sobą, przez które woda deszczowa spływa na lekki i płaski dach, kryty filcem bitumowym, podwieszonym tuż pod podłogą tarasu. Kubatura budynku wynosi 360m³. Koszt—11000 złotych.

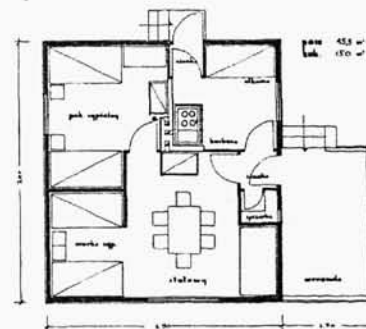
2) Cechą charakterystyczną rzutu poziomego przyziemia willi drewnianej jest połączenie hall'u, stołowego i gabinetu w jedną przestrzenną całość, pokoje zaś sypialne z łazienką skoncentrowane są na piętrze. Powierzchnia zabudowania—64, 86 m². Kubatura 395 m³. Koszt—13000 zł.

3) Domek drewniany w Zalesiu z bali 3", obustronnie tynkowany, zawiera 3 pokoje z kuchnią, werandę i garaż o pow: 63 m². Kub. 203 m³. Koszt 6000 złotych.

4) Projekt domku jednorodzinny o wymiarach zewnętrznych 6,50 X 7,00 mtr. zawiera 2 pokoje z kuchnią, wną sypialną, dwie sionki i werandę. Rozplanowanie powyższe, pomimo niewielkiej powierzchni zabudowania (45,5 m²), daje możliwość zamieszkania liczniejszej rodziny, gdyż zmieści ono aż 6 łóżek. Kubatura budynku 150 m³. Koszt budynku wynosi 4500 złotych.



7—8. Arch. Mieczysław Łokcikowski (Warszawa). Domek drewniany letniskowy.



9—10. Arch. Mieczysław Łokcikowski (Warszawa). Projekt parterowego jednorodzinny domku drewnianego.

KONKURS NA BUDOWĘ SANATORJUM DLA Z. U. P. U. W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

Dnia 8.III 32 rozstrzygnięto konkurs na budowę sanatorium dla Z. U. P. U. w Król. Hucie z następującym wynikiem:

I-ą nagrodę przyznano pracy nr. 70, której autorami są inż. arch. J. Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda.

II-ą nagrodę nr. 81 — inż. arch. B. Lachert i J. Szanajca.

III-ą nagrodę nr. 49 — inż. arch. L. Dąbrowski, M. Rybczyński i J. Rembertowiczówna.

Pozatem zakupiono prace:

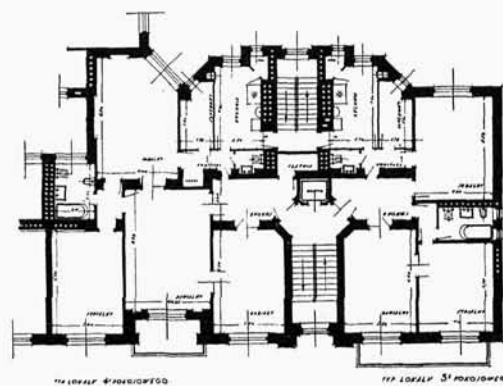
nr. 45 — inż. arch. St. Fiszer i J. Łukaszewski.

nr. 19 — inż. arch. M. Szabuniewicz i J. Wawelberg.

Dalsze prace zakwalifikowano w następującej kolejności: nr. 61 — inż. arch. L. Dąbrowski, M. Rybczyński i J. Rembertowiczówna, nr. 101 — arch. Jan Karzewski i nr. 56.



Roboty budowl. wyk. f. „J. Kędzierski” (Warszawa).
Instalacje dźwigowe wyk. f. „Moc” S. A. (Warszawa).



1 : 400.



Dom zawiera 18 mieszkań 4-pokojowych
i 18 mieszkań 3-pokojowych. Budowa rozpo-
częta w marcu 1930 r. oddana do użytku
w listopadzie 1931 r. Konstrukcja stropów
pustakowo-żelbetowa. Kub. og. — 22000 m³.
Arch. Józef Krupa (Warszawa). „Wspólny
dom” Spółdzielni mieszkaniowej urzędni-
ków Państw. Banku Rolnego w Warszawie.

KRONIKA

ZE ZJAZDU Z. S. A. P.

W dniach 18 — 19 marca odbył się w Warszawie czwarty doroczny zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich. Na zjazd przybyli delegaci z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Katowic, Gdyni, Torunia, Częstochowy i Lublina.

Związek jednoczy wszystkie organizacje zawodowe architektów w Polsce. Tendencją Związku jest doprowadzenie do jak najściślej-szego zespolenia ogółu architektów, rozsianych po ziemiach Rzeczypospolitej, co napotyka ciągle jeszcze na pewne trudności, spowodowane pozostałościami prawnymi i zwyczajowymi z okresu zaborczego.

Ustępująca Rada Związkowa przedstawiła wyniki całorocznej pracy, zmierzającej do usunięcia tych właśnie różnic, nadto wskazała na trudne stanowisko architekta wobec społeczeństwa, a nawet czynników rządowych, które niezawsze właściwie doceniają rolę i zadania, jakich spełnienie przypada architektowi w kulturalnym i społecznym państwie. Jedną z najistotniejszych pod tym względem zdobyczy okazało się utworzenie Kolegium Sędziów Konkursowych, które obecnie rozpoczyna drugi rok swej działalności.

Ogół zrzeszonych architektów uznał konkursy architektoniczne za zbiorowy wysiłek, zmierzający ku doskonaleniu sztuki i kultury architektonicznej w Polsce. Z tego tytułu okazało się niezbędnym uchwalenie regulaminu konkursowego, ustalającego takie metody zawodnictwa konkursowego, ażeby kwestja przypadkowego szczęścia odgrywała minimalną rolę. Tworzone ad hoc sądy konkursowe, do których powołuje się zazwyczaj osoby o bardzo wybitnych nazwiskach, lecz nie posiadające w dostatecznym stopniu rutyny w sprawach krytyki fachowo-sędziowskiej, ustąpiły obecnie miejsca zespołowi sędziów, obieranych przez architektów na dłuższy okres czasu, posiadających tem samem pełne zaufanie ewentualnych zawodników.

W roku ubiegłym rozstrzygnięto już trzy konkursy, opierając się na wspomnianym regulaminie. Praktyczne zastosowanie regulaminu zyskało dlań najzupełniejsze poparcie zainteresowanych architektów, a i ze strony ogłaszających te konkursy nie spotkano się z objawami najmniejszego chociażby niezadowolenia. Nadto wśród nadesłanych prac dało się zauważyć poważniejsze i głębsze traktowanie zadania.

Popularność konkursów zdaje się w związku z tem wzrastać, gdyż, wedle posiadanych przez Radę Związkową informacji, w najbliższej przyszłości zamierzone jest ogłoszenie dalszych pięciu konkursów w ramach wspomnianego regulaminu.

Uzdrowienie sprawy konkursów architektonicznych wzbudziło nadto słuszne zainteresowanie ogółu świata artystycznego, który zwrócił uwagę na postępy, jakie czyni organizacja architektów i pragnąłby osiągnięte przez architekturę zdobycze spróbować przeschęcić na inne działy plastyki.

Sprawozdanie Rady Związkowej przyjęte zostało przez aklamację i nowym władzom związkowym zlecono kontynuowanie pracy w tym samym duchu. W czasie zjazdu wygłoszono szereg referatów, poruszających aktualną sprawę bezrobocia, dotykającą również architektów, przedłużający się kryzys mieszkaniowy, zajmowano się także niedomaganiem szkolnictwa zawodowego. Powzięto szereg uchwał o niewątpliwej doniosłości. Po dokonanych wyborach władze związkowe na okres 1932 — 33 ukształtowały się jak następuje: Prezes Związku i przewodniczący Rady **Niemojewski Lech**, zastępca przewodniczącego i skarbnik **Szanajca Józef**, dyrektor **Trzeciński Gustaw**, członkowie Rady: **Miller Romuald**, **Paprocki Adam**, **Piotrowski Roman**, **Siennicki Jerzy** (Lublin), **Śmiałowski Rudolf** (Lwów). Ponadto wybrano Komisję rewizyjną, Sąd koleżeńcki i ustalono listę Kolegium Sędziów i Sekretarzy konkursowych.

VOTUM SEPARATUM KOŁA ARCH. w WARSZAWIE

Na Zjeździe Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich w dn. 18 i 19 marca 1932 r. delegaci Stowarzyszeń we Lwowie, Katowicach, Częstochowie i Koła Architektów w Warszawie złożyli swe vota separata przy głosowaniu wniosków, wysuniętych przez Stowarzyszenie Architektów Polskich w Warszawie i wydrukowanych w ich biuletynie Nr. 2 p. 2 i 3.

Tezy, zawarte w tych wnioskach i w referacie S. A. P., skierowane przeciwko podstawom wolnego zawodu architekta, wysuwają pracę kolektywną, jako jedynie racjonalny system rozwiązywania zagadnień architektonicznych. Koło Architektów w Warszawie, uważając, iż ideologia taka jest sprzeczna z ogólnymi zasadami i poglądami członków Koła, wypowiada się przeciwko tym wnioskom z całą stanowczością.

OD REDAKCJI

Wobec jednoczesnego otrzymania przez Redakcję komunikatu prasowego Rady Z. S. A. P. i votum separatum Koła Architektów, wyrażamy na tem miejscu zdziwienie, że Rada Z. S. A. P., wspominając o powzięciu szeregu uchwał o „niewątpliwej doniosłości” (a że są doniosłe, świadczy chociażby vot. sep. Koła Architektów), nie uważała za wskazane podać treści tych uchwał do wiadomości ogółu architektów w swym komunikacie.

KONFERENCJA REGJONALNA

(III-cia konferencja Urbanistów Polskich w Warszawie dn. 16 — 18 kwietnia 1932 r.).

Świeża w Polsce dziedzina regionalnego planowania wymaga pewnego jednolitego nastawienia tak pod względem organizacji, jak i metod badania różnych problemów regionalnych i wykonywania studjów oraz planów.

Towarzystwo Urbanistów Polskich, jedyne towarzystwo tego rodzaju w Polsce o charakterze naukowym, zwołało w tym celu konferencję regionalną w Warszawie w czasie od 16 do 18 kwietnia r. b. Program trzydniowego zjazdu obejmował: sprawy ogólne, problemy gospodarcze, zasady planowania, pomiary regionalne, program i metody prac biur, wreszcie sprawozdanie z dotychczasowej działalności w zakresie poczyniń i planowania regionalnego w Warszawie, Łodzi, w Zagłębiu węglowem i Poznaniu.

Konferencja liczyła 110 uczestników z licznych ośrodków Polski. W obradach brali udział przedstawiciele Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, szeregu towarzystw naukowych i zawodowych oraz prasy.

Wstępny referat, wykazujący stan obecny i potrzebę uporządkowania regionów polskich, wygłosił inż.-arch. Antoni Jawornicki. W barwnych słowach przedstawił p. Teodor Toeplitz skutki gospodarcze, wynikające z chaotycznej parcelacji i braku programu, zespalającego poczynania poszczególnych władz na terenie regionu. Zysk właścicieli terenów, które wolno parcelować w stosunku do właścicieli, których tereny mają pozostać w stanie dotychczasowym, winien być wyrównany polityką podatkową.

Przez planowanie, tereny (w sumie rozpatrywane) nie tracą, lecz zyskują na wartości.

Grupa inżynierów biura warszawskiego zreferowała ogólne zasady planowania i organizacji aparatu, mającego wykonać plany. Przy czem podkreślili oni konieczność opracowania planu ramowego dla całej Polski.

W szczególności inż.-arch. Leonard Tomaszewski podkreślił zasadę oszczędności przestrzeni, odległości i wartościowania terenu ze względu na wzajemne odległości i wykorzystanie istniejących warunków przy opracowaniu planu funkcyjnego, podziału terenów i rozmieszczenia ludności.

Zasady powyższe zostały zilustrowane pracami regionu warszawskiego.

Inż. arch. Jan Chmielewski rozwinął w swym referacie zasady budowy sieci komunikacyjnej, podkreślając konieczność opracowania naczelných zasad dla całego państwa (komunikacja tranzytowa przez państwo, ruch z poza granic kraju do główných jego ośrodków i odwrotnie, ruch międzyregionalny), a dopiero następnie ruch regionalny. Proponuje on ustalenie wpieryw „schematu kierunkowego,” następnie określenie właściwych środków komunikacyjnych, wreszcie opracowanie schematu sieci komunikacyjnych.

Inż.-arch. Stanisław Różański, kierownik warszawskiego biura, podkreślił konieczność sporządzenia planu gospodarczego Polski, w ten tylko bowiem sposób praca nad planami regionalnymi będzie racjonalną, metody badań i sposób ich wykonania jednolite, a braki w przepisach właściwie uzupełnione. Następnie omówił program, czas, koszty i metody prac biur regionalnych wraz z ich organizacją. Inż. Różański złożył sprawozdanie z działalności biura warszawskiego, podkreślając wyniki prac nad studjum ogólnem do planu regionalnego, będącem pierwszym etapem działalności. Kierownik biura regionalnego Łodzi inż. arch. Kamil Lisowski przedstawił potrzebę komasacji gruntów chłopskich oraz sprawę rozszerzenia granic administracyjnych Łodzi (tak zwany mały region).

Inż. Zaczynski z Katowic zaznajomił uczestników z charakterem regionu Śląskiego i poczynaniami organizacyjnymi.

Inż.-arch. Władysław Czarnecki, naczelnik magistratu miasta Poznania, wskazywał na groźne skutki bezplanowej parcelacji, zwłaszcza na wschód od Poznania przy trakcie warszawskim.

Parokrotnie podkreślano nieusprawiedliwioną nawet listownie nieobecność przedstawiciela regionu wybrzeża morskiego.

Dyskusja obracała się głównie około utworzenia centralnego biura dla ujęcia główných zagadnień w całym kraju (referat inż. Różańskiego) oraz około aktualnej a groźnej sprawy parcelacji.

Pozatem inż.-arch. Adam Paprocki omówił rozplanowanie warszawskich letnisk podmiejskich, opracowane przez niego.

Uczestnicy konferencji zwiedzili biuro planu regionalnego Warszawy.

S. R.

KONKURS NA URZĄDZENIE WNEŹRZ

ogłoszony przez Instytut Propagandy Sztuki za pośrednictwem Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich.

Wyciąg z protokołu przewodu sądowego.

Na posiedzeniu Sądu Konkursowego w dniu 4.IV 1932 r. w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego, Al. Jerozolimskie 39, przy obecności sędziów: Przybylskiego Czesława jako przewodniczącego, Czajkowskiego Józefa, Millera Romualda, Pniewskiego Bohdana, Szczepkowskiego Jana oraz sekretarza Szanajcy Józefa, po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza z prac przygotowawczych i przeprowadzeniu dyskusji nad referatem, postanowiono:

- 1) Prace Nr. Nr. 76 i 77 ze względu na niedotrzymanie terminu wysyłki wykluczyć z obrad Sądu.
- 2) Prace Nr. Nr. 6, 8, 10, 15, 42, 44, 59, nie odpowiadające programowi i warunkom konkursu, przenieść do kategorii II (rysunki nadesłane w niedostatecznej ilości, nie wyjaśniają projektu), oraz wyeliminować z dalszych obrad Nr. Nr. 9, 16, 17, 19, 26, 27, 47, 64, 66, 67, 68, 72, 75, których poziom jednogłośnie uznany został za niedostateczny.

Na posiedzeniach w dniu 5.IV 1932 i 7.IV 1932 przystąpiono do ponownego rozpatrywania i eliminacji pozostałych prac przez głosowanie, w wyniku czego:

- 1) Wyeliminowano prace, które otrzymały mniej niż 2 głosy: Nr. Nr. 2, 4, 7, 10, 13, 14, 18, 29, 31, 32, 33, 34, 39, 41, 43, 45, 46, 49, 53, 58, 61, 62, 69a, 70, 71, 73, 74.
- 2) Pozostawiono do dalszej dyskusji prace, które otrzymały 2 głosy:

Nr. Nr. 1, 3, 11, 21, 24, 25, 28, 40, 54, 56, 60.

Pozostałe prace otrzymały minimum 3 głosy.

Następnie przystąpiono do wyboru prac, najbardziej odpowiadających celowi ogłoszonego konkursu, włączając do dyskusji przy ponownym rozpatrywaniu prace, które poprzednio otrzymały 2 głosy.

Do kategorii prac, kwalifikujących się na nagrody, przeszły Nr. Nr. 5, 12, 20b (stołowy, bawialny), 22 (2), 22 (3), 38, 50, 51, 52, 55, 63. Przyczem jednogłośnie pierwszą nagrodę w sumie zł. 1000 — przyznano pracy Nr. 12, pozostała zaś suma zł. 4000 została rozdzielona na 8 równorzędnych nagród po zł. 500, które przyznano Nr. 5, 20b (stołowy, bawialny), 22 (2), 22 (3), 50, 51, 55, 63. Prace Nr. Nr. 38 i 52 zostały wyeliminowane przez głosowanie.

Termin składania sprzeciwów odnośnie strony formalnej wyroku sądowego ustalono na dzień 16 kwietnia 1932.

Zgodnie z regulaminem konkursów Z. S. A. P. w dn. 22 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady Z. S. A. P., na którym przeczytano zgłoszone sprzeciwy, dotyczące strony Sądu konkursowego. Po udzieleniu na nie odpowiedzi, otwarto koperty z nazwiskami prac nagrodzonych, przyczem okazało się, że autorami prac byli: Nr. 12 — arch. Barbara Brukalska, Nr. 5 — Henryk Milej, Nr. 20b — arch. Stefan Sienicki, Nr. 22 (2 i 3) — Bolesław Szmidt, Janusz Juraszyński i Juljan Dumnicki, Nr. 50 — arch. Nina Janowska, Nr. 51 — Marja Bielska, i Halina Karpińska, Nr. 55 — arch. Stanisław Marzyński, Nr. 63 — Przemysław Kocowski.

Do sprawy zarzutów i udzielonych na nie przez Radę Z. S. A. P. wyjaśnień, wobec bardzo istotnej ich treści i możliwych precedensów na przyszłość, powrócimy niebawem.

S.

IV KONKURS FUNDUSZU KWATERUNKU WOJSKOWEGO

IV Konkurs Funduszu Kwaterunku Wojskowego, ogłoszony za pośrednictwem Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich na szkie budynku mieszkalnego dla oficerów w Warszawie.

Budynek projektowany ma stanąć przy zbiegu ulic Nowowiejskiej i Suchej w Warszawie, ma być typu szeregowego o 5-iu kondygnacjach mieszkalnych bez wind. Ma mieścić w sobie trzy i cztero-pokojowe mieszkania, przyczem 4 pokojowych ma być ok. 20-25% ogólnej ilości mieszkań.

Konkurs ogłasza się dla arch. dypl., obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Za względnie najlepsze prace konkursowe wyznacza się trzy nagrody, a mianowicie: I nagroda — 2500 zł.; II nagroda — 2000 zł.; III nagroda — 1300 zł.

Sąd Konkursowy wypowie się, które z prac nadają się do wykonania, względnie, w wypadku, gdy prace te będą budzić zastrzeżenia, wskaże autora z pośród laureatów, który może być powołany przez F. K. W. do dalszego opracowania projektu.

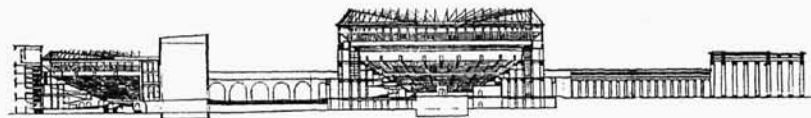
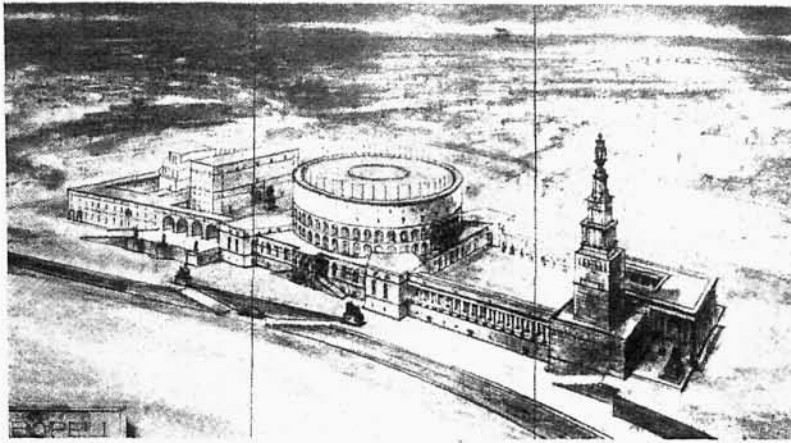
Termin skadania prac konkursowych miejscowych i zamiejscowych wyznacza się na dzień 13 maja 1932 r. Po tym terminie żadne prace przyjmowane nie będą.

Miejsce składania prac: Biuro F. K. W. Żolibórz, ulica Śmiała dom. Nr. 31, w godzinach urzędowych do godz. 15-tej.

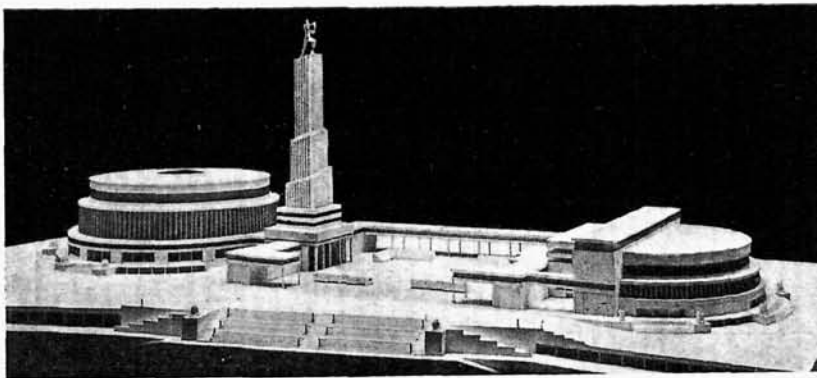
Sąd konkursowy stanowią:

arch. Tadeusz Tołwiński, arch. Bohdan Pniewski, arch. Jan Najman, przedstawiciele F. K. W. (dwóch), oraz sekretarz Sądu Konkursowego arch. Aleksander Bojemski.

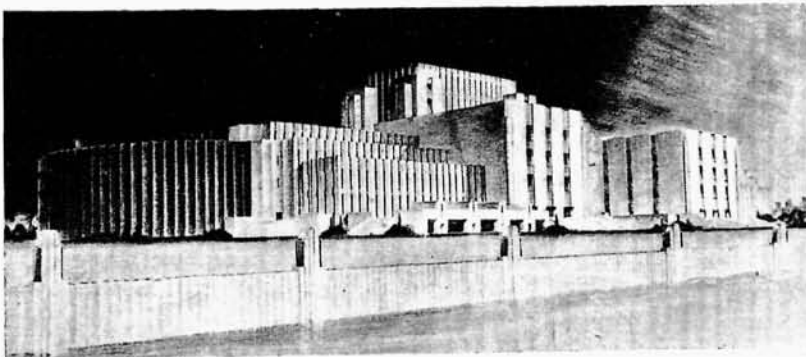
Warunki i program konkursu wraz z planem sytuacyjnym można otrzymać bezpłatnie w Biurze F. K. W. Warszawa, Żolibórz, ulica Śmiała dom 31, w godz. od 10 do 15-ej prócz niedziel i świąt, oraz w lokalnych Stowarzyszeniach Architektów, należących do Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich.



Arch. Żółtowski (Moskwa). Projekt konkursowy Pałacu Sowieców w Moskwie. Projekt wyróżniony, jako naczelny, nagroda I równorzędna.



Arch. Jofan (Moskwa). Projekt konk. Pałacu Sowieców w Moskwie. I nagroda równ.



Arch. Hamilton (Ameryka). Projekt konk. Pałacu Sowieców w Moskwie. I nagroda równ.

II KONKURS NA PAŁAC SOWIETÓW w MOSKWIE

Po kilkumiesięcznej wystawie projektów, nadesłanych na konkurs, Rada budowy pałacu przy prezydium rządu centralnego dn. 28 lutego ogłosiła wyniki swego sądu nad pracami konkursowymi, przedstawiając zarazem swe uchwały, dotyczące dalszego postępowania dla uzyskania projektu ostatecznego.

Z pośród 135 projektów, nadesłanych na konkurs, 13 pozakonkursowych i 12 zamówionych, najwyższe wyróżnienie (po 12 000 rb.) przyznano 3 projektom, których autorami byli (kolejno): Żółtowski, Jofan i Hamilton (Ameryka). Nagrody w wys. 10 000 rb. przyznano następnie 3 projektom, nagrody po 5 000 rb. — 5 projektom, nagrody po 3 000 rb. — 3 projektom. Prace zaproszonych do konkursu cudzoziemców Sąd Konkursowy określił jako „wysoce wartościowe i godne uwagi”, ustalając ich wartość w następującej kolejności: Mendelson, Poelzig, Gropius (Niemcy); Lamb, Urban (Stany Zjednoczone); Brasini (Włochy); Corbusier, Perret (Francja). Za najszcześniejszą myśl uznano rozwiązanie przez arch. Żółtowskiego (mówiąc nawiasem, Polaka) wszystkich pomieszczeń w jednym, związanym architektonicznie kompleksie. Olbrzymia rotunda sali na 15 000 osób dominuje nad pobliskimi budowlami Kremla, mniejsza sala jest wkomponowana w obudowanie bocznem terenu, zaś symetrię klasycznego rozplanowania zabudowy szczęśliwie ożywia akcent wysokiej wieży narożnej. Projekt zdradza rękę mistrza proporcji, jakim jest Żółtowski.

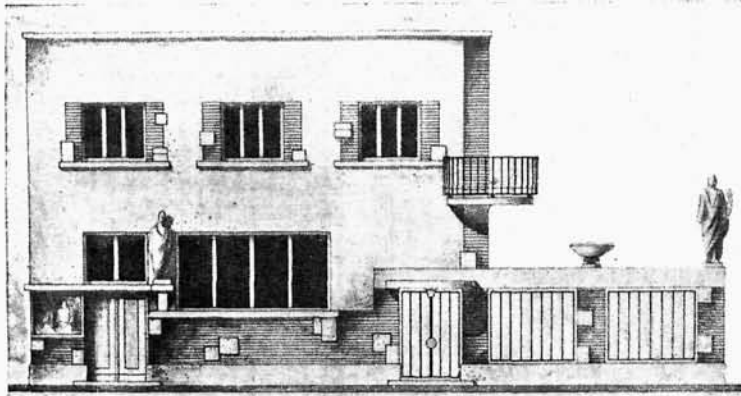
Dla opracowania dalszych projektów ustalono szereg wytycznych, dotyczących zarówno kształtu poszczególnych pomieszczeń (np. sala na 15 000 osób ma być okrągła), ogólnego charakteru rozplanowania terenu, jak wreszcie i charakteru architektury (mogą być stosowane formy „zarówno nowoczesne, jak i dobre formy klasyczne”). Ostatnia uwaga jest bardzo charakterystyczna, tembardziej, że ją realnie udowadniają olbrzymie kolumnady klasyczne naczelnie wyróżnionego projektu arch. Żółtowskiego.

U nas tę tradycję najchętniej się depcze lub uważa za dowód demencji i wartości ujemnej. Nie tak dawno w odczycie publicznym jeden z liderów naszego modernizmu określił (z pewnym przekąsem) gmach Wytwórni Papierów Wartościowych arch. Dygata (bud. rozp. w 1926 r.) jako taką, z której widać, że autor nie wyzbył się tradycji klasycznych, nabytych na Zachodzie. Z przyjemnością możemy skonstatować, że zasada architektoniczna arch. Dygata, który wierzył, iż jeżeli chodzi o monumentalność, to jedynie porządek pionowy może dać efekt w przeciwieństwie do rytmu poziomego, — znalazła świetne potwierdzenie swej słuszności w tym największym ostatniej doby konkursie światowym, przez udzielenie I nagrody projektowi arch. Hamiltona, który również na tej zasadzie rozwinął swój projekt.

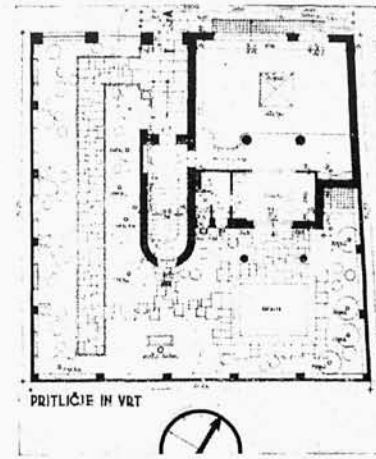
Uszanowanie i głębokie zrozumienie nieprzemijającej wartości tradycji klasycznych, ujawnione przez industrializujące się na olbrzymią skalę państwo Sowieców, zasługuje na baczną uwagę
S. W.



Arch. A. Dygat (Warszawa). Gmach Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie.



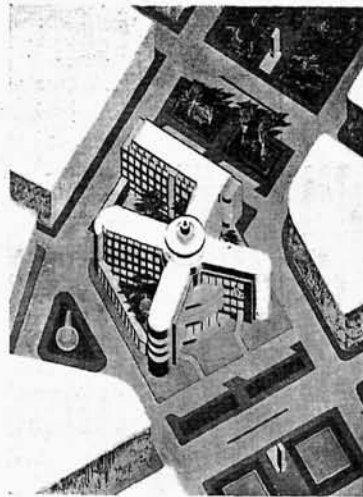
1—2. Arch. Herman Hus (Ljubljana). Pracownia rzeźb. Alojzego Dolinara w Belgradzie.



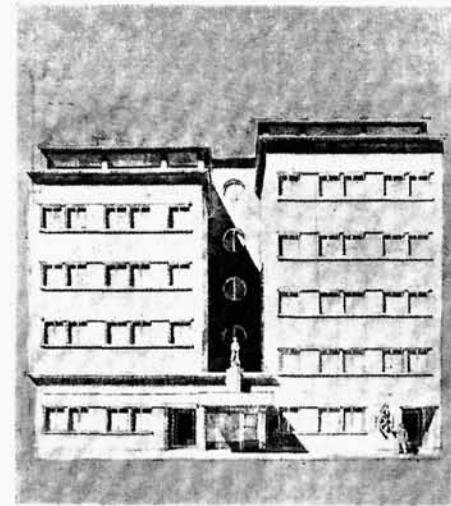
PRITLIČJE IN VRT



Parter.



3. Arch. Nikola Dubrović. Projekt konkursowy gmachu bankowego w Skoplju (Jugosławja).



4. Arch. Fatur, Kos, Platner (Ljubljana). Elewacja gmachu konsorcjum pożyczkowo-oszczędnościowego.

Prąd nowoczesnych dążeń kultury europejskiej, wybitnie przejawiający się w sztuce dni teraźniejszych, wytworzył samoistną fizjognomję również architektury i plastyki jugosłowiańskiej. Nowoczesna architektura, albo raczej jej wczesny renesans, głęboko poruszył młode talenty artystyczne Jugosławji, wyrazem czego powołane do życia w tym roku nowe czasopismo „Architektura”. Długotrwała praca bojowych architektów z Belgradu, Zagrzebia i Lublany nie poszła na marne i jednoczy obecnie wszystkie swoje siły żywotne we wspomnianem czasopiśmie, gdzie łączy prace twórczą wszystkich architektów Jugosławji. W ten sposób dana została możliwość kontaktu przemysłu z siłą duchową architekta, co znakomicie się przyczynia do budowania architektonicznie jak najlepszych budowli.

Najważniejszym jednakowoż celem czasopisma jest dopomóc do stworzenia wielkiej współczesnej kultury budowlanej Jugosławji. Budownictwo zostanie prędzej unormowane, to zaś przyspieszy

„ARCHITEKTURA” CZASOPISMO — JUGOSŁAWJI.

sprawność aparatu technicznego, a tem samem umożliwi harmonijną i jednolitą pracę twórców architektury.

Zjawienie się czasopisma na terenie Polski wywołało ogromne zainteresowanie ze strony warstw fachowych i naukowych. Praca porównawcza, jak również wartościowanie twórczości przybiera kształty realne, w zestawieniu koncepcyj architektonicznych na terenach polsko-jugosłowiańskich.

W czasopiśmie „Architektura” znajdują odzwierciedlenie trzy zasadnicze kierunki, panujące w królestwie Jugosławji, z pośród których poza eklektycznym kierunkiem oraz par excellence nowoczesnym w duchu szkoły Corbusier'a, wybitnie zaznacza się architektura wielkiego arch. Józefa Plećnika i jego uczniów.

Zeszyty wydane są wytwornie na papierze kredowym, każdy zawiera ok. 70 ilustracji. Prenumerata w Polsce wynosi 150 din. (ok. 25 zł.) rocznie. Adres administracji: Jugosławja, Ljubljana, Gajeva ul. 9.

Inż. Drago Škerlavaj.